

# ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 77 | STYCZEŃ | JANUARY 2016 | BEZPŁATNE - FREE



## Pochwała chwalenia (się)

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP



Koniec i początek roku to zawsze okazja do różnego rodzaju podsumowań, rozliczeń, sprawozdań, ale również nakreślenia planów, robienia założeń na przyszłość, myślenia o nowych zadaniach. To czas, kiedy zastanawiamy się, co z ubiegłorocznych postanowień udało się zrealizować, a czego ciągle nam brakuje. Dla mnie osobiście to zawsze taki czas, kiedy myślę o tym, w jakim punkcie byłam w tym samym okresie rok wcześniej i gdzie chciałabym być za kolejny rok. Rachunek zysków i strat, winien i ma. Jak te podsumowania wychodzą? Zapewne trochę zależy od aktualnego nastroju, ale ponieważ wszyscy staramy się przez kolejne miesiące realizować noworoczne postanowienia, więc chyba nie powinno być źle!

Ten bardzo niezwykły okres świąteczno-noworoczny jest również wspaniałym momentem do przypomnienia sobie o ludziach, z którymi mieliśmy okazję w życiu się zetknąć. Każdy, kogo spotykamy i zapamiętujemy w jakiś sposób zostawia nam pewien bagaż, choćby mały ślad, dzięki któremu myślimy o danej osobie, wspominamy, być może wysyłamy jej kartkę czy chwytamy za telefon, by porozmawiać. Niestety są również takie adresy i takie numery telefonów, których nikt już nie odbiera, z każdym rokiem ich przybywa i z wiekiem coraz częściej przychodzi nam się żegnać. Taka już kolej rzeczy... To jednak, że mamy kogo wspominać, jest wielkim, wspaniałym darem i warto o nim pamiętać, kiedy zakręci nam się w oku łza tęsknoty za tymi, których pożegnaliśmy.

A skoro mowa o wspomnieniach i ludziach, którzy odcisnęli swój ślad, oraz o podsumowaniach i planach na kolejny rok, pora na sedno tego materiału. A rzecz w kontynuacji podjętej po raz pierwszy na Zachodnim Wybrzeżu w 2015 roku idei konkursu Wybitny Polak. Jak Państwo być może pamiętacie, w maju ubiegłego roku podczas obchodów Święta Konstytucji 3 Maja w Los Angeles wręczone zostały nagrody pięciu Wybitnym Polakom naszego regionu. Statuetki wręczono w następujących kategoriach:

- pan Witold-K (czyli nasz redakcyjny kolega Wit Leszek Kaczanowski) - otrzymał nagrodę w dziedzinie kultury;
- pan dr Waldemar Priebe - w dziedzinie nauki;
- pan Tomasz Ulatowski - w dziedzinie biznesu;
- kapitan Witold Aleksander Herbst - laureat nagrody za całokształt osiągnięć;
- pan Tomasz Opasiński - jako Młody Polak.

## Piszą dla Was:

Polish-American  
"Buying real estate in Poland"  
- Adrian Migacz >>str. 4

Przystanek Babel  
"Zobaczyć Polskę oczami naszych dzieci"  
Eliza Sarnacka - Mahoney >>str.5

Żyj sportem w Kolorado  
Marcin Żmiejski >> str.6

Polski Klub w Denver  
"Wieści z Klubu"  
- Katarzyna Żak >> str.10

Śladami wybitnych Polaków  
"Jan Karski"  
- Bożena Janowska >> str.30

Punkt widzenia  
"Emigranci"  
- Grzegorz Małanowski >> str. 12

Herbata czy kawa  
"Kiedy zgasną światełka"  
- Waldek Tadla >> str.14

Pocztówka z Kolorado  
"Polskie motele nad Arkansas"  
- Halina Dąbrowska >> str.16

Polski kościół w Denver  
"Co w trawie piszczy - o kołędzie"  
- Ks. Sławek Murawka SCHR >> str.18

Rycerze Kolumba  
- Szymon Łobocki >> str.18

Witold-K w kącie >> str.20

"Zapiski znad zatoki San Francisco"  
- Adam Lizakowski >> str.21

Kalejdoskop Polonijny  
"12 grudnia 2015 roku w północnej Kalifornii..."  
Ryszard Urbaniak hm >> str.23

Kalejdoskop Polonijny  
"Święta w Utah" - Tomasz Zola  
>> str.24

Polska Szkoła w Denver  
"Czwarty miesiąc nauki dobiega końca"  
- Jadwiga Brown >> str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...  
"Pokočaj dietę bezglutenową"  
- Kasia Suski >> str.27

Niektórzy lubią poezję  
"Nic dwa razy się nie zdarza"  
- Hanna Czernik >> str. 28

Filmowe recenzje Piotra  
"Brooklyn - Elegance laced in a Veil of Grace"  
- Piotr Gzowski >> str.31

# Żyj Dobrze, Żyj Zdrowo, Zdrowie w Każdej Filiżance

## Super Antyoksydant Coffee

to naprawdę przełom w przemyśle kawowym od setek lat.

## Nasza Super Kawa

dostarcza sześć razy więcej antyoksydantów niż najlepsza kawa na świecie.

### Jej podstawowe zalety to:

- Brak goryczki
- Nie zakwasza żołądka
- Nie powoduje skoków ciśnienia krwi
- Podnosi energię i wytrzymałość
- Zapewnia ochronę przed wolnymi rodnikami



Firma Living Good Coffee produkuje Super Kawę dzięki ekskluzywnej licencji opartej o Healthy Roast patent (US patent # 672336)

Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market | 1477 Carr St, Lakewood, CO 80222  
303-868-5662

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

# 303-425-1808



**Ewa Sosnowska Burg**

*Professionalism will move you*

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE  
MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app  
Text the Keyword CCP994  
to the 5 digit Short code 32323

**303-886-0545**

Denver Metro & Colorado

[www.ewarealty.com](http://www.ewarealty.com)



## POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**

[Aga8686@gmail.com](mailto:Aga8686@gmail.com)

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

**Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny  
waldek.tadla@zycie-kolorado.com  
**Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com  
**Marcin Żmiejk** - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com  
**Tomasz Winiarski** - korespondent z Polski  
tomek\_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

## WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,  
Katarzyna Żak,  
Ks. Sawomir Murawka TChr.,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowska,  
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,  
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Tomasz Zola - Utah,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Adam Lizakowski - Chicago,  
Szczepan Sadurski - Polska,  
www.DobraPolskaSzkoła.com  
www.ZwojJeremiasza.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM** przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE** w gazecie i naszej stronie internetowej:  
www.zycie-kolorado.com  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: info@zycie-kolorado.com



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy.

Oto jesteśmy, w nowym roku. Wciąż wszędzie rozbrzmiewają słowa "szczęśliwego nowego roku", "happy new year", taka tradycja i dobrze, bo zawsze ten Nowy Rok jakoś otwiera nam kolejny przedział w życiu. Jednocześnie czas nas goni jak szalony, gdyż ani technologia ani żadne narzędzia tzw. nowoczesności czasu nam nie oszczędzają - wręcz przeciwnie. Im dłużej żyję i słucham ludzi, wiem, że czas to luksus. Żyjemy w ciągłym pośpiechu, gdyż tak chce system. Właściwie zrobiło się już tak, że trzeba się spieszyć, bo kto nie goni, to coś z nim nie tak. A tu przecież trzeba się zatrzymać, czasem nic nie robić aby się zastanowić nad sobą, gdzie się jest i gdzie się zmierza...

Skoro jestem "przy głosie" w tym wydaniu - bardzo, bardzo serdecznie chcę podziękować WSZYSTKIM NASZYM PISARZOM, tym lokalnym w Kolorado i tym w innych stanach: w Kalifornii, w Utah regularnie, w innych stanach także, oraz w Polsce za pisanie dla nas. Comiesięczne wydanie to nowa przygoda, nowe tematy i Wy ich dostarczacie. Jest mi bardzo miło kontynuować tę współpracę. Na Nowy Rok; piszcie nadal, wierzę, że to, co stworzymy ma wartość i jest oczekiwane przez Czytelników. Dziękuję osobiście i w imieniu naszej redakcji.

Naszą niezmienną ideą jest pobudzenie w nas polskości we właściwym tego słowa znaczeniu. W życzliwości i tolerancji dla tego skomplikowanego świata. Czytelnicy, znajdźcie czas aby nas poczytać od deski do deski. Może Was coś zainteresuje, może zainspiruje aby dowiedzieć się czegoś więcej?

Na ten Nowy Rok 2016 - powodzenia, nowych spojrzeń, małych i dużych odkryć każdego dnia.

- Kasia Hypsher  
edycja & skład

## Ogłoszenia drobne

**NAPRAWIĘ SAMOCHODY**  
- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoński, hamulce i więcej.  
Niskie ceny, proszę dzwonić:  
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

**POSZUKUJEMY KOBIETY/DZIEWCZYNY DO PRACY W SERWISIE SPRZĄTANIA HOTELOWEGO W WINTER PARK.**  
Kontakt: Michael  
Email: michael@littletreeluxuryinn.com,  
Tel: 970 887-3068

## Wspierajcie nasze biznesy:

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225  
1477 Carr St Lakewood

### PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Łukasz Puszyński:** 303.694.4698

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,  
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

### LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,  
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street Mall, Suite 711, Denver

### ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600
- **Infinite Esthetics** by Dorota Misiak 970-317-7621, 800 W 8th Ave Unit 106, Denver

### AUTO DEALER

- **Asia Dudek @ Ralph Schomp,** 973-444-5808 | 5700, South Broadway Littleton

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Dillon Inn** - Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej  
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

Polish-American



# Buying real estate in Poland

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

Buying real estate is one of the best investment decisions one could make. Why not buy something in Poland? The economy is growing, the country is beautiful, and it's a great place to vacation or even retire. Let's go over the steps needed to make this dream a reality.

that could be good starting points are: Daniec.com, Mlspolska.pl, Anma.com.pl, Oferty.net. Craigslist Poland is also having more and more properties available for sale and is becoming a useful portal. Explore, research and find something you like.

Second step is to pick an agent, a very critical step in this process. Finding a trustworthy, reliable, hardworking agent (like Waldek Tadla in Denver) will be key especially if you are buying a prop-



Street in old Gdańsk, a Polish city on the Baltic coast, the capital of the Pomeranian Voivodeship, Poland's principal seaport and the centre of the country's fourth-largest metropolitan area.

First step is to identify what time of property you want and where. Do you want an apartment, house, plot of land? What about the regions? Poland has many regions and each one is very diverse and has its own unique characteristics. Maybe you want to have a place closer to your family or perhaps invest in an up and coming region with high economic growth. Familiarize yourself with the regions and the real estate

erty in Poland while living in the US. Where does you find an agent? Word of mouth is the best. Reach out to your friends who have been through this process or who know a good local agent that can work with a client abroad. Also, while you search on some of the aforementioned sites for properties, you will also get to know the listing agents and get their contact info, which can lead to a buying relationship.

Fee	Percentage
Value Added Tax	23%
Land Registry Fee	<1%
Notary Fee	1-3%
Permit Fee	<5%

lingo. Everything will be in Polish so if you are not fluent, get comfortable with what a *działka*, *bliźniak*, *powierzchnia całkowita* means.

Once you identified the type of property and the region it's in, now it is time to look for the listing. Poland has many websites that are equivalent to Zillow, Redfin, Trulia. Some websites

Now it is time to view the properties. This is usually done with the agent and needs to be planned in advance with appointments. Get ready for some travel. Be prepared to rent a car or get familiar with the public transportation in your desired city. Don't expect an agent to drive you around like some do in the US.

You are getting close to making an offer

- 1 Find a Property**  
Identify what type of property you want and in which region.
- 2 Pick a Real Estate Agent**  
Ask your friends or search for a reliable experienced agent based in Poland.
- 3 View the Property**  
Work with your agent to schedule an appointment to view the property.
- 4 Open a Bank Account, Secure Financing**  
A bank account in Poland is needed to make the deal happen.
- 5 Make an Offer**  
Present your offer and if accepted, get it notarized.
- 6 Pay the Bill**  
A lot of fees are involved in buying Real Estate, be prepared.

but before you do, make sure you have your finances in order. A bank account will be needed so make sure to have one in a Polish bank. There are a whole set of steps to make that happen but do not worry, it is not complicated. Also with financing, getting a mortgage is not as easy as getting one in the US, especially if you do not work in Poland. Cash is king and will make life easier for getting a property. If it is a new construction property, you can work directly with the builder and pay in installments.

Now it is time to make an offer. This is where your agent will be helping you a lot and playing a major part in the home buying process. From here on, the key documents will need to be notarized so be prepared to visit the Notary office. Lastly, is paying all the fees. The fees that you will need to be prepared to pay are listed in the table with their approximate amount. Just like in the US, the buyer does not need to pay the real estate agent, only the seller.

REKLAMA

## MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

## Przystanek Babel

# Zobaczyć Polskę oczami naszych dzieci



ELIZA SARNACKA-MAHONEY

„I wanna see Christmas through your eyes” - śpiewała swego czasu niezapomniana Gloria Estefan. Lubię tę piosenkę, jest jedną z niewielu świątecznych szlagierów ogrywanych w grudniu w każdym sklepie i biurze, które mi się wciąż nie znudziły.

W tym roku słowa te przybrały dla mnie szczególne znaczenie. Po raz pierwszy od przeprowadzki do USA spędzę Boże Narodzenie w Polsce. Będzie to jednocześnie pierwsze polskie Boże Narodzenie dla moich córek. Po latach niewiążących obietnic typu „na pewno już niedługo”, „najprawdopodobniej w przyszłym roku” i oczywiście dyżurnych „jak tylko dzieci podrosną i przestaną chorować” w końcu słowa przekuły się w czyn. Poślizg mam – bagatela – tylko kilkunastoletni!

Cieszę się i jestem z siebie dumna, bo dzieci co prawda podrosły, ale wcale nie przestały chorować, zaś logistyka organizacji wyjazdu za ocean w realiach bardzo krótkiej przerwy szkolnej to bieg z nielicznymi przeszkodami.

Święta Bożego Narodzenia w Polsce to moje dzieciństwo i młodość, i garść różnorodnych wspomnień, tych pięknych i tych dużo mniej, wszystkich jednak przechowywanych, niczym przysłowiowa rodowa biżuteria (w rzeczywistości nic takiego nie posiadam) w specjalnym sejfie pod kluczem, bo to jedne z kluczowych wspomnień moich formatywnych lat. Otwieram ten sejf co roku i przecieram klejnoty szmatką, by nie straciły blasku. Czynię to ze szczególną intensywnością i częstotliwością oczywiście w miarę zbliżania się świąt. Gdy w domu już stanie choinka, ostrożnie wieszam na niej kilka starych bombek pamiętających jeszcze moje „polskie czasy”. Przeglądam się w ich błyszczących brzuchach tak jak wtedy, gdy wisiły na choince w mieszkaniu rodziców i do dziś widzę w nich bladą dziewczynkę z warkoczami. Co ciekawe – zawsze ubraną w ten sam, charakterystyczny, czerwony jak flaga radziecka sweterek. Sweterek został „wystany” przez kogoś z rodziny w kolejce i nie było szans, bym go nie założyła, nawet, jeśli wyjątkowo mi się nie podobał. Do kolejnych świąt na szczęście zdążyłam z niego wyrosnąć.

Garść innych wspomnień związanych z Bożym Narodzeniem to oczywiście sama choinka, bardzo skromna i stawiana na stołku przykrytym specjalną serwetką o srebrnych brzegach, by „sięgała sufitu”. Dalej -- talerze ze złożonymi obwódkami, które wjeżdżały na stół tylko podczas Wigilii i Wielkiej Nocy. Stół – niewielki, by zmieścił się w typowym pokoju w PRL-owskim

bloku z wielkiej płyty i w końcu miseczek z orzechami i pomarańczami. Włoskie orzechy i pomarańcze „rzucane” do sprzedaży na wschodzie Polski tylko w grudniu to dla mnie swoisty symbol świąt z czasów mojego dzieciństwa. Gdy przez lata próbowałam wyobrazić sobie święta w Polsce z moją obecną rodziną, automatycznie, jak w przypadku bombki, widziałam właśnie ten kadr: pociągnięte szarą farbą lata 80-te ub. wieku, tamten specyficzny klimat, tamten świat.



Świąteczny Plac Zamkowy w Warszawie.

Poczynione w końcu konkretne plany wyjazdu katalizowały może nie epifaniczną, ale fundamentalną refleksję: przecież nic nie jest i nigdy już nie będzie takie, jak fotoalbum w mojej pamięci. I nie chodzi nawet o to, że stara choinka u rodziców dawno zjadły szczyry. Któregoś roku, jak mnie poinformowano, przypuściły na podblokowe piwnice wyjątkowo paskudną i skuteczną ofensywę. Ani o to, że z talerzy ze złożonymi obwódkami, z tych, które jeszcze się nie wybiły, od dawna jadłam w czasie wakacyjnych odwiedzin w Polsce. Przeszły do użytku codziennego jeszcze zanim opuściłam rodzinny dom. Ani wreszcie, że w mieszkaniu rodziców pojawiły się z czasem całkiem nowe meble i sprzęty, w tym gościnny stół, nie wspominając nawet o przemianach świata na zewnątrz. Moje rodzinne miasteczko należy do rosnącej rzeszy miejscowości w Polsce, które pod rządami operatywnych lokalnych władz i przy wsparciu unijnych dotacji przeobraziły się z szarych Kopciuszków w uroczne królowny. Chodzi o to – tylko o to i aż o to -- że ja sama też się zmieniłam. Człowiek i rzeka mają wspólną podstawową cechę -- nieustannie dokąś płyną.

Żeby jeszcze bardziej skomplikować moje tegoroczne refleksje przedświąteczne do akcji wkroczyła moja mama. Jej reakcja na wieść, że myślimy o podróży do Polski na święta

była daleka od entuzjazmu.

-- Przecież u siebie też macie święta i to jakie! Wiem, że obchodzisz je tradycyjnie, a gotujesz dziś lepiej ode mnie. Macie choinkę, która zajęłaby połowę mojego największego pokoju. O tym, co macie u siebie sklepach nawet nie wspomnę. A tutaj małe mieszkanie, z dala od centrów wielkich miast, jakie wy tutaj będziecie mieć rozrywki? I co ty w ogóle dzieciom naopowiadałaś? – przedstawiła mi swoje argumenty.

ski, znaleźć się w końcu w samym środku tej kultury i polskości. Skonfrontować wyobrażenia z rzeczywistością, teorie z faktami, a nade wszystko poszerzyć horyzonty wiedzy o to, jak obchodzi się święta w Polsce DZISIAJ. Znajomość Polski z dzisiaj, nie z wczoraj, daje emigrantowi poczucie, że nadal czuje się w „starym kraju” jak u siebie. Dzieciom emigrantów urodzonym poza granicami - umacnia fundament pod budowę dalszych relacji z krajem przodków, który z biegiem czasu będzie się przecież dalej zmieniał. Postawa to bliska i zrozumiała każdemu emigrantowi. Trudniejsza do pojęcia ludziom, którzy nigdy nie doświadczyli emigracji, jak moja mama. Przeprowadziłyśmy z nią od tamtej pory kilka rozmów na ten temat i przygotowaniom do wyjazdu towarzyszą obecnie już tylko radość i niecierpliwie oczekiwanie po obu stronach Atlantyku.

Przestałam myśleć o bilansie. Jakikolwiek będzie, będzie pozytywny. Wracam do piosenki Glorii Estefan i zgadzam się z nią bardziej niż kiedykolwiek – chciałabym zobaczyć Boże Narodzenie w Polsce oczami moich dzieci. Zakotwiczone w dwóch światach i kulturach widzą przecież inaczej. Może w jakiś pełniejszy, bardziej konstruktywny sposób? Może widzą to, czego ja w ogóle nie dostrzegam i nie doceniam? Może gdybym poznała pytania, na które szukają po cichu, lub w ogóle podświadomie, odpowiedzi i przyjrzała się bliżej sprawom, które pozostają dla nich kuriozalne i nieczytelne, dostrzegłabym nowe wymiary mojej ojczyzny, a nawet doświadczeń, które z niej wyniosłam? Jakie to byłoby wspaniałe zobaczyć nie tylko święta w Polsce, ale i całą Polskę ich oczami. Kochać ją, cenić i czuć do niej przywiązanie za to czym jest TU I TERAZ.

Powoli zaczynam myśleć o pakowaniu i segreguję rzeczy. Kot wypędzony z walizki, w której usiłował ułożyć się do spania, obrażony dekuje się pod choinką. Jak go stamtąd do wieczora nie wciągnę znów stracę kilka ozdób, bo gdy tylko rozbłysną lampki przydając im mocniejszego blasku, kot zaczyna je traktować jak zwierzynę łowną. Tym razem na szczęście sam wyszedł. Przeglądam się w starej bombce. Widzę w niej siebie, tu i teraz. I tak będę trzymać – składam sobie uroczystą obietnicę. Jeśli mi się uda, to może uda mi się zobaczyć i Boże Narodzenie, i Polskę oczami moich dzieci. Byłby to najpiękniejszy prezent.

Okazało się, że najważniejsze będzie dla nich po prostu w Polsce na święta BYĆ. Po latach ich obchodzenia w kontakcie z polską kulturą lecz z dala od Pol-

## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKÓ



**WYSTAWA SPRZĘTU SPORTOWEGO W DENVER.** Denver Convention Center przez trzy dni będzie gospodarzem International Sportsmen's Expo. Impreza odbędzie się w dniach 14-17 Stycznia. Cena biletu tylko \$15 dolarów a podczas wystawy można sprawdzić sprzęt łowiecki, kampingowy i do wspinaczki górskiej. Fot: [www.sportsexpos.com](http://www.sportsexpos.com)

**R**ok 2015 za nami. Wydaje się, że jeszcze niedawno pisaliśmy o celach naszych sportowców na tok 2015 a tu już kolejna cyferka w dacie zmieniona. Przed nami wybitnie sportowy rok, głównie ze względu na Igrzyska Olimpijskie oraz Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Do tego końcówka sezonu w NFL i będące w pełnym gazie NBA oraz NHL.

### BRAWO POLKI!

Sytuacje, kiedy w wielkiej imprezie gra nasza drużyna i bez oczekiwań dociera do najlepszej czwórki imprezy są bezcenne. Na kilka tygodni przed Gwiazdką niesamowitego wyczynu dokonały polskie piłkarki ręczne, biorące udział w Mistrzostwach Świata w piłce ręcznej. Nasze zawodniczki po niezbyt pewnej grze w fazie grupowej, przedarły się do ćwierćfinału, następnie do półfinału i w ostateczności zajęły czwarte miejsce. W wyniku tego wspaniałego i zdecydowanie nieoczekiwane sukcesu nasze szczyptorniki zawalczą w turnieju kwalifikacyjnym na igrzyska w Rio.

### OSWEILER CZY MANNING

Rollercoaster – to zafundowali nam zawodnicy Broncos w ostatnich tygodniach. Zastępujący kontuzjowanego gwiazdora (Payton Manning jest kontuzjowany) Brok Osweiler miał niesamowitą początek. Z wielką pomocą formacji obronnej pokonał San Diego Chargers i co najważniejsze – New England Patriots – wciąż aktualnego mistrza NFL. Młodego zawodnika na pierwszej stronie umieścił magazyn Sports Illustrated ...i klątwa zaczęła działać. Porażka z Raiders, kolejna z Pittsburgh Steelers i z drużyny liderującej w wyścigu do fazy play-off Broncos będą rywalizowali o dziką kartę (Wild Card). Szkoda tych porażek, szczególnie tej z ekipą z zachodniej Pensylwanii (Steelers), po dominującej pierwszej połowie nasi zawodnicy siedli i w rezultacie oddali zwycięstwo na srebrnej tacy. Końcówka roku pokaże na co stać ekipę z Denver i jaką rolę (jeśli jakkolwiek) będzie pełnił Payton Manning.

### POLOWANIE NA ROBERT LEWANDOWSKIEGO

Nasz najlepszy zawodnik niestety nie ma szans na zdobycie Złotej Piłki dla najlepszego zawodnika 2015-go roku. Zwycięzca zostanie wybrany z krupy Ronaldo-Messi-Neymar. Jakkolwiek nie patrzeć, dla Polaków to właśnie Robert Lewandowski jest największą gwiazdą piłki nożnej w ubiegłym roku. Polak strzelił 49 goli (klub i reprezentacja), jest najbardziej pożądanym środkowym napastnikiem. Roberta w swoich kadrach chciałyby mieć takie kluby jak Real Madryt, Manchester United czy Paris Saint Germain. Grający obecnie w Bayernie Monachium Lewandowski otrzymał zapewnienie od swego szefa (Karl-HEINZ Rummenige), że Bayern nie zamierza się go pozbywać a nawet zaoferuje mu podwyżkę (mówi się o 15 milionach euro na rok) już na początku 2016-go roku. Z Bayernem z kolei po sezonie na pewno pożegna się trener Guardiola, którego ma zastąpić Carlo Ancelotti.

### SKOCZKOWIE ZAWODZĄ

Zima to czas kiedy z niecierpliwością oczekujemy informacji o dobrych wyczynach naszych skoczków narciarskich. Rok 2015-ty nie był szczególnie łaskawy dla podopiecznych Łukasza Kruczka. Z wielkimi nadziejami czekaliśmy na właśnie rozpoczęty sezon a tu nic nie zapowiada się na eksplozję „mocy” naszych chłopaków, raczej powrót do czasów Fijasa i Bobaka, gdzie jedno zwycięstwo w sezonie było szczytem osiągnięć. W sumie sezon dopiero się rozpoczął i być może Stoch, Żyła bądź Murańka w końcu się przełamią i będziemy mieli trochę radości. Czekamy na te chwile z niecierpliwością.

### AVALANCHE BEZ SIŁ

Bardzo trudno jest ogarnąć niemoc Colorado Avalanche. Jeszcze dwa sezony wstecz był to zespół walczący jak równy z równym w lidze NHL. Niezły bramkarz, trener z legendarną przeszłością zawodniczą do tego największy talent na miarę Sidneya Crosbygo – Nate Mackinnon a w rezultacie drużyna na

przedostatnim miejscu w swojej dywizji. Mecze najlepszej hokejowej ligi świata to niesamowite emocje i wspaniała atmosfera w Pepsi Arena ale brak rezultatu finalnego pozostawia wielki niedosyt w sercach fanów w Denver i okolicy.

### DOMINACJA W LIDZE NBA

Denver Nuggets..hm po prostu istnieje i gra w lidze NBA. Więcej napisać o

równania to oczywiście tylko zabawa, ale dostarczająca wiele radości ludziom pamiętającym czasy kiedy w Chicago na parkietach rządili Air-Jordan i Scottie Pippen.

### NAJLEPSI PIŁKARZE GRAJĄ W GLIWICACH

Ktokolwiek postawiłby pieniądze i bukmachera na początku sezonu, na to, że Piast Gliwice będzie liderem tabeli piłkarskiej ekstraklasy po rundzie jesiennej, z pewnością wygrałby niezłą sumkę. Wszyscy miłośnicy krajowego piłkarstwa czekali na dominację Legii Warszawa, może z domieszką Lecha Poznań lub Wisły Kraków a tu z tylnych szeregów wyskoczył Piast i od miesiąca piastuje pozycję lidera. Tak sytuacja oczywiście budzi kontrowersje i już słychać komentarz jak to „Piastunki” poradzą sobie w Europie. Sprawa jest raczej prosta, jeśli podopieczni Jaroslava Latal dają na krajowych boiskach radę i Legii i Lechowi to na europejskich boiskach chyba raczej nie spiszają się gorzej od wymienionej dwójki. Bardzo trudno jest nie docenić pracy jaką z ekipą z Gliwic wykonał czeski szkoleniowiec. Ekipa w sumie bez gwiazd, bez tabuna zagranicznych graczy radzi sobie w Ekstraklasie znakomicie. Prawdziwą wartość Piasta jednak zobaczymy w drugiej rundzie rozgrywek.

naszych koszykarzach chyba się nie da. W tym samym czasie niesamowitą jazdę w lidze ma Golden State Warriors. Mistrzowie NBA na swoim kąciku mają 26 wygranych i tylko jeden przegrany mecz. Rekord całkiem zamyka a autorytety koszykarskie już teraz porównują Warriors do Chicago Bulls z Michałem Jordanem z lat 90-tych. Takie po-

### REKLAMA

## Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wizy, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wizy oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wizy studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.



**(720) 260-4605**

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

[colorado@polishlawyer.us](http://colorado@polishlawyer.us)

**2821 S Parker Road, Suite 407  
Aurora, CO 80014**

# Brighton Sister Cities



*12th Annual*



## Dinner & Auction

**Saturday, January 30, 2016**

Brighton Recreation Center  
555 North 11th Avenue

**Traditional Polish dinner served at 6:30**

*Dill pickle soup, stuffed tomatoes, pork loin and sauerkraut,  
kielbasa, potatoes, green beans*

**Live auction begins at 7:00**

**Piwo (beer)  
and wine at  
cash bar**



**\$12.50  
per person**

For tickets or more information call Ken Kreutzer at 303-659-4431, or Henry Ross at 720-685-0512

Cały dochód z tej aukcji przeznaczamy na 3 tygodniowy wyjazd naszej młodzieży do Polski, głównie Ziębic i okolicy. Wyjazd będzie w końcu maja i pierwszej połowie czerwca i weźmie w nim udział 9 uczniów i dwoje opiekunów. Jak wiecie wymianę prowadzimy już od 21 lat. Zwracamy się do naszych przyjaciół o udział w aukcji i podarowanie podarowanie przedmiotów, usług, które możemy użyć w licytacji. SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

## Fotogaleria

# Polonijny Opłatek w Polskim Klubie w Denver

Fot: Życie Kolorado



Serdeczne podziękowania dla Klubu Polskiego, wszystkich wolontariuszy za zorganizowanie najpiękniejszego polonijnego spotkania świątecznego. Do zobaczenia w przyszłym roku! Więcej zdjęć na FB Polish Club of Denver.





# Fotogaleria



## Polski Klub w Denver

### Więści z Klubu



KATARZYNA ŻAK



**W**itam Państwa noworoczne w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Mamy nadzieję, iż nowy rok przyniesie Państwu dużo radości, miłości, pomyślności oraz spełnienia wszystkich marzeń. Wszystkiego najlepszego w nowym roku od całego Zarządu Klubu Polskiego w Denver.

Rok 2015 zakończyliśmy przepiękną tradycyjną, polską Wigilią. Jak co roku, Klub pękał w szwach. Nie zabrakło modlitwy, wspólnego łamania się Oplątkiem oraz Jasełek. Po życzeniach zasiedliśmy do stołów aby skosztować tradycyjnych polskich potraw wigilijnych przygotowanych przez Dyrektora Kuchni panią Halinę Płatek. Jak co roku, dzieci odwiedził Mikołaj –

organizacji polonijnych. Ksiądz Sławek Murawka, Anna Janik wraz z chórem parafialnym oraz Jerzy Kamiński zadbał o oprawę muzyczną przedstawienia. Na sali widać i słyszeć było wzruszenie.

W 2015 bardzo często opisywałam Państwu remonty jakie miały miejsce w Klubie. W rezultacie, Klub zyskał całkowicie nowe wnętrza, które przypadło do gustu również Państwu. Zarząd dostaje tego sygnały w licznych pozytywnych komentarzach oraz słowach uznania za naszą pracę. Coraz więcej Państwa przychodzi także na zabawy oraz wydarzenia organizowane w Klubie. Zauważyliśmy również większe zainteresowanie salą Klubu na imprezy prywatne takie jak urodziny, wesela, czy Komunie.



Fot: Jadwiga Bielecki i Gosia Makuch Otteson

w tym roku po raz pierwszy z Panią Mikołajową oraz elfami. Serdeczne podziękowania dla Państwa Andrzeja i Janiny Nowotarskich.

Osobiście, najlepiej wspominam inscenizację Jasełek, w których po raz pierwszy w tym roku zagrały dzieci, rodzice oraz przedstawiciele lokalnych

W 2016 czeka nas kompletna wymiana na dachu Klubu, który rozpoczął się tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Projekt ten zostanie sfinansowany z odszkodowania wypłaconego przez firmę ubezpieczeniową.

W 2016 dolożymy wszelkich starań, aby dostarczyć Państwu ciekawej oferty

wydarzeń promujących polską kulturę, sztukę, historię, i tradycje - od tradycyjnych polskich świąt religijnych i narodowych po występy polskich artystów, wieczory filmowe, prelekcje oraz wydarzenia natury społeczno-politycznej. Nie zabraknie również ciekawych wykładów na temat spraw bieżących. Chcemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa 'polonijnym domem' - miejscem spotkań

Już dziś zapraszam Państwa do Klubu we wtorek 26 stycznia, na godz 18:30, na bezpłatne kwartalne seminarium na temat rynku nieruchomości w Denver. Poprowadzi je jeden z członków Klubu, specjalista od rynku nieruchomości w Denver z ponad 13-letnim doświadczeniem - Szymonem Dzieńnis. Zapraszamy zarówno nowicjuszy zainteresowanych inwestowaniem w nieruchomości lub zakupem domu, jak również obecnych inwestorów.



Z początkiem roku rozpoczniemy również serię prelekcji o charakterze duchowym i religijnym, które poprowadzi ksiądz dr. Tomasz Seweryn - wykładowca na Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie, obecnie pracujący w Archidiecezji Denver. Na co dzień ks. Seweryn mieszka w Fort Collins, gdzie odbywa służbę duszpasterską w parafii Świętego Józefa.

W kwietniu b.r. odwiedzi nas legenda polskiej sceny muzycznej Pan Stan Borys oraz bardzo znany polski satyryk Pan Marcin Daniec. Szczegóły już wkrótce na naszej stronie [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com)

W niedzielę 17-go stycznia zapraszam Państwa na pierwsze w tym roku zebranie członków. Rozpocznie się o godz. 14:00. Rok 2016, niech będzie dla Państwa czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń.

z innymi rodzinami polskimi, miejscem kultywowania polskich tradycji i języka. Zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com) oraz naszego fanpage'a na Facebooku.

R E K L A M A

# Schomp Honda

**Colorado #1 Honda Dealer**  
**5700 South Broadway**  
**Littleton CO 80121**

**HONDA**

**Nowe i używane samochody marki HONDA oraz WSZYSTKIE MARKI pre-owned**

**zaprasza:**

## Asia Dudek

**973-444-5808**

**1 price | 1 person | 1 hour**

## Śladami wielkich Polaków

# Jan Karski



BOŻENA JANOWSKA

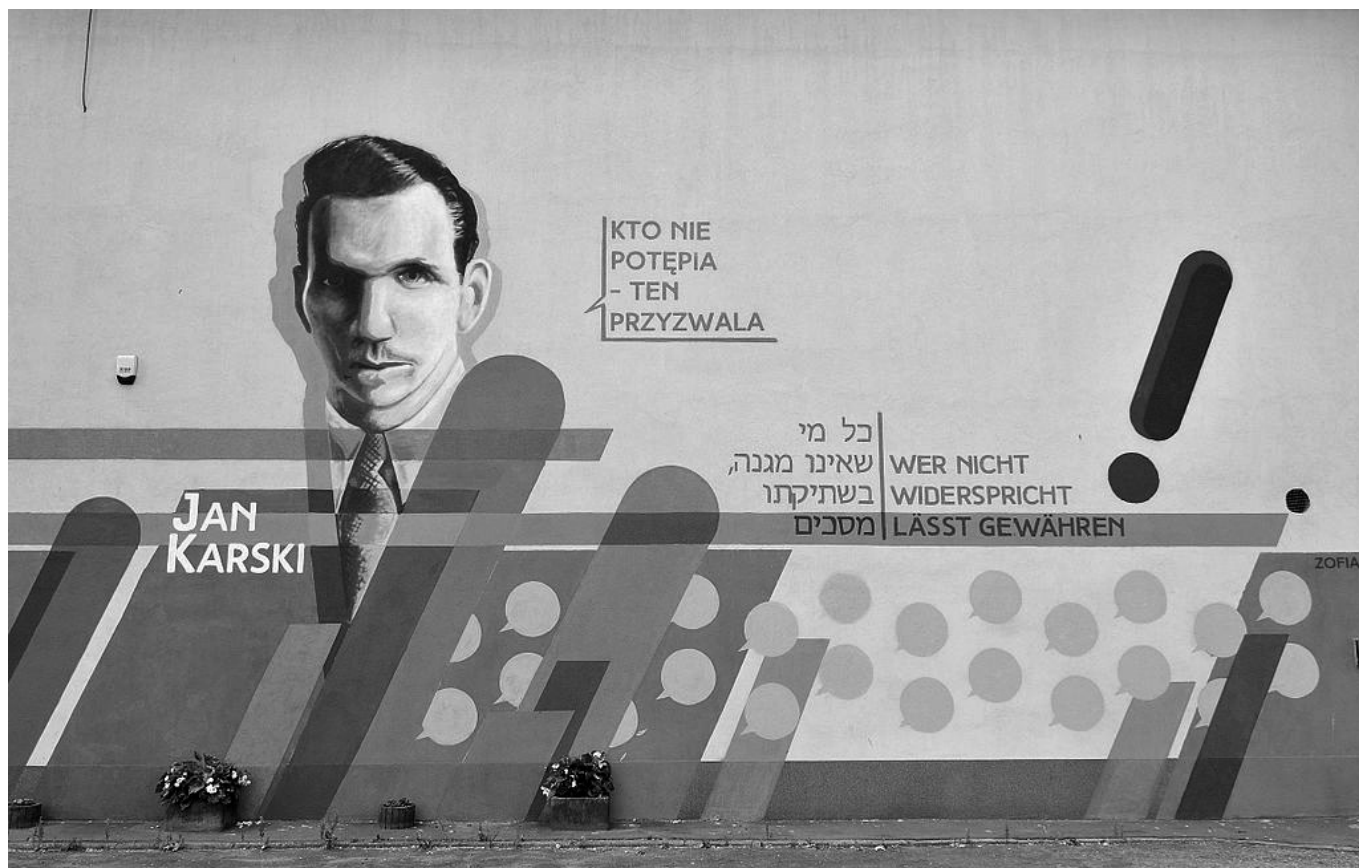
**C**elem historii jest pokazać jak było naprawdę. Bez manipulacji i żadnego nacisku.

*Shoah*, tłumacząc z języka hebrajskiego słowo to oznacza “całkowite zniszczenie, zagładę”. Jest to również tytuł filmu dokumentalnego Claude’a Lanzmanna z 1985 roku o Holokauście. Nad tym dziewięciu i pół godzinnym filmem pracowano przez 11 lat. Jest to przerażający dokument przedstawiający zagładę ludności żydowskiej. Twórca nie użył w filmie żadnych materiałów archiwalnych, żadnych zdjęć czy dokumentacji z okresu II Wojny Światowej. Reżyser pokazuje miejsca związane z zagładą Żydów - obozy śmierci, miejsca egzekucji, miejsca gdzie przywożono, wywożono i mordowano ludność żydowską.

Symboliczne tory kolejowe i ciężki odgłos sunącego pociągu wypełnionego ludnością, co w bardzo plastyczny sposób oddaje grozę tamtych chwil dla których tłem jest cisza. Cisza wplątana w ciąg wywiadów z Żydami, Polakami, Niemcami, z ofiarami i oprawcami. Charakterystyczne dla filmu jest ukazanie problemu zagłady z trzech perspektyw, w wymiarze wykonawców, z perspektywy prześladowanych i mordowanych oraz postaw obserwatorów. Proste i spokojne zadawanie pytań świadkom i uczestnikom tragedii, którzy powrócili do przeszłości.

Polska publiczność uznała film za antypolski i sam reżyser przyznał, że jest to oskarżenie Polaków, którzy beczynnie obserwowali masową eksterminację żydów w czasie II Wojny Światowej. W tym dziewięciu i pół godzinnym dokumencie 40 minut należy do Polaka - Jana Karskiego (prawdziwe nazwisko Jan Kozielski), urodzonego w Łodzi w 1914 roku. Po Kampanii Wrześniowej zajął się działalnością konspiracyjną. Od 1940 roku dla podziemnego rządu polskiego pracował jako emisariusz. Jego zadaniem było przewożenie informacji o sytuacji w Polsce do rządu na uchodźstwie. Pracował również dla podziemia żydowskiego. Przedostał się do getta warszawskiego gdzie był świadkiem zbrodni na ludności żydowskiej. To co zobaczył w getcie warszawskim oraz w Izbicy, obozie przejściowym dla Żydów, zmieniło jego życie. Zobaczył coś co jest nieludzkie. Wraz ze swoim bratem Marianem sporządzał raporty o zbrodniach na Żydach. Rząd Generała Sikorskiego postanowił przekazać raporty Jana Karskiego do Anglii i USA w celu uzyskania pomocy.

W 1943 roku Karski rozpoczął swoją misję w USA. Jego zadaniem było dotarcie i informowanie najważniejszych ludzi w USA o sytuacji polskiego podziemia oraz o Holokauście. Spotykał się z ignorancją i niedowierzaniem. Swoją misję starał się przedstawiać w



Mural “Kto nie potępią ten przyzwala” upamiętniający Jana Karskiego przy ul. Lubelskiej w Warszawie. Mural wykonali uczestnicy warsztatów młodzieżowych zorganizowanych przez trzy fundacje: niemiecką JGD, izraelską Metukenet i Fundację Wspólna Europa. Ich idea była walka z dyskryminacją i propagowanie tolerancji.



o Karskim powiedzieli:

Jak ktoś może nie podziwiać tego wielkiego Polaka - wielkiego w każdym sensie tego słowa - który ośmielił się zdemaskować i potępić antysemityzm, dominujący w różnych szowinistycznych grupach polskiego podziemia - tego żarliwego katolika, który ryzykował życiem, by ratować Żydów skazanych na zagładę w obozach śmierci założonych przez Niemców w jego kraju? Przejęty ich tragedią, przestał myśleć o czymkolwiek innym. Mówił o niej każdemu, kogo spotkał podczas swoich podróży (...). Potem zamilkł. Zrozumiał, że jego słowa padały w próżnię. Ludzie byli zajęci innymi sprawami, przywódcy stawiali sobie inne cele. (...)

Jego świadectwo wydało jednak owoce. Dzięki niemu wiemy, że jednostka, jeśli tego pragnie, ma szansę wpłynąć na bieg historii. (...) Dzięki niemu następne pokolenia będą mogły uwierzyć w ludzkość.  
- Elie Wiesel; fragmenty wstępu do książki pt. Karski. How One Man Tried to Stop the Holocaust, wyd. polskie, 1996

Kiedy się go widzi i słucha, w żyłach płyną tylko białe krwinki czyste. Można stać się tylko słupem soli, zasłuchanym drzewem. Jest się dzieckiem, dla którego powstała Narracja.

(...) Nic się nie zmieniło: od zawsze, od kiedy misja została mu powierzona, całe jego życie zdaje się wciążyć tą samą, nieskończoną recytacją. Bo też ta Misja nazywa się Opowieść, i niczym pielgrzymka Wiecznego Tułacza, żegluga Statku Widma, nie przestaje się toczyć; kiedy się go widzi i słyszy, rozumie się, że powstała po to, by trwać.

(...) Kiedy opowiada, nie komentuje, nie daje swych opinii. Na ułamek chwili, po kolei, wprowadza siebie w każdego ze swych rozmówców, w każdą osobę, którą spotkał wówczas na swej drodze i która do niego mówiła. W osobę, czy raczej w postać. Bo kiedy go dzisiaj słucham, myślę od razu o istocie literatury, o tym, jak pisarz, przerażony i siejący przerażenie, udziela siebie każdemu ze swych bohaterów, przemienia ich raz po raz w swoje „ja” doświadczalne...

- Marek Bieńczyk; Wielki narrator, „Rzeczpospolita”, 17 maja 2000

jak najkrótszym czasie by nie nudzić słuchaczy. Dokładnie przekazywał jak wyglądało życie w getcie, jak przebiega wywóz Żydów do obozów zagłady.

W lipcu 1943 roku spotkał się z prezydentem Rooseveltem oczekując pomocy. Niestety pomoc nie nadeszła.

Sam Karski mówił o swojej misji i nazywał ją niedokończoną, przeżywał to, że nie mógł pomóc umierającym Żydom.

W 1978 roku Jan Karski udzielił wywiadu reżyserowi C. Lanzmannowi, w którym po trzydziestu latach opowiada o rozmowach z amerykańskimi władzami. Mówi o bezduszności z jaką się spotykał

na każdym kroku. Niestety w filmie “Shoah” wykorzystano tylko fragment relacji Jana Karskiego dotyczącej tylko zagłady Żydów. Lanzmann nie wspominał ani słowem o misji Karskiego do USA i zlekceważeniu jego raportów.

W 2010 roku Claude Lanzmann nakręcił film dokumentalny “Le Rapport Karski” powracający do sprawy Jana Karskiego. Reżyser odtwarza dokładną treść wywiadu, który był przez niego pominięty w filmie “Shoah”.

Jan Karski zmarł w 2000 roku w Waszyngtonie. Za swoją działalność został odznaczony Orderem Orła Białego, amerykańskim Medalem Wolności.

Otrzymał również tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata.

Jest on autorem książek pt. “Tajne Państwo: opowieść o polskim podziemiu” oraz “Wielkie mocarstwa wobec Polski”.

Jan Karski był człowiekiem wielkim, oddanym sprawie Polski. Po wojnie zarzucał sobie niewypełnienie swojej misji. Twierdził, że był za mały, nie miał dużej siły przebicia by zbudzić sumienia Zachodu i wyegzekwować pomoc dla Żydów. Pośmiertnie zrealizowano film o jego działalności pt. “Człowiek, który chciał zatrzymać Holocaust”.

## Punkt widzenia



# Emigranci

GRZEGORZ MALANOWSKI

Polityka jest sztuką patrzenia w przyszłość. Ku przeszłości, ku historii jako matce nauk, należy się zwracać w tym celu, aby z niej czerpać doświadczenie na przyszłość, a więc przede wszystkim, aby poznać przyczyny które skłoniły nadmierną ilość narodu polskiego do szukania zarobku zagranicą (M. Szawleski, "Kwestia emigracji w Polsce" 1927).

Słowo "emigranci" kojarzy nam się dzisiaj wyłącznie z tysiącami Syryjczyków napływających do Europy oraz pukających do bram Ameryki. Zapominamy, kim sami jesteśmy.

"Czy to Gregory?" zapytał (zdecydowanie amerykański) głos w telefonie "o, hi, ja się nazywam Carol Malanowski, znalazłam twój numer telefonu w Internet, jestem ciekawa, czy jesteśmy rodziną?"

I tak się to zaczęło. Połknąłem haczyk. W wyniku tej rozmowy, po kilku dniach grzebania w Internecie, po wielu rozmowach telefonicznych i wymianach listów doszedłem, że w Stanach zamieszkuje około 150 osób noszących moje nazwisko. I że większość z nich miała wspólnego przodka imieniem Michał, który jakoby wydziedziczony przez gniewnego ojca, przybył tu z Poznania wraz z żoną i dwoma małutkami synkami w 1860 roku. Ale gdy śledziłem koleje losu mojej domniemanej rodziny, zaciekała mnie sama istota emigracji i zacząłem szukać odpowiedzi na pytania: kiedy i dlaczego nasi przodkowie zaczęli opuszczać kraj rodzinny, ilu ich było, czy znane są ich dalsze losy, jak proces osadnictwa w Ameryce przebiegał na przestrzeni lat i jakie w nim popełniono błędy?

Przybyliśmy do Kolorado z wielu stron Polski, różnymi drogami. Pokochaliśmy ten przepiękny stan. Jedni zjawili się tu przed laty, inni niedawno; niektórzy przyjeżdżają jako goście, najczęściej przyciągnięci profesjonalnymi (głównie naukowymi) kilkuletnimi kontraktami. Ale większość z nas to emigranci, porzuciliśmy z różnych powodów kraj naszych rodziców i naszego własnego dzieciństwa aby zbudować tutaj nowe życie. Pracujemy w instytucjach stanowych czy federalnych, w firmach prywatnych, otworzyliśmy własne "businessy". Wielu z nas jest już na emeryturze. Wychowujemy nasze dzieci i wnuki na dobrych Amerykanów, zapewniając im staranne wykształcenie i zaszczepiając miłość do tego kraju, równocześnie nie zapominając o przekazaniu ojczyzniego języka i wiedzy o Polsce z której pochodzimy. Przyciąga nas wzajemnie magnes wspólnoty: wspólnoty języka, obyczajów, religii, wspomnień. Wspólnie obchodzimy święta, urodziny, chrzciny, wesela i



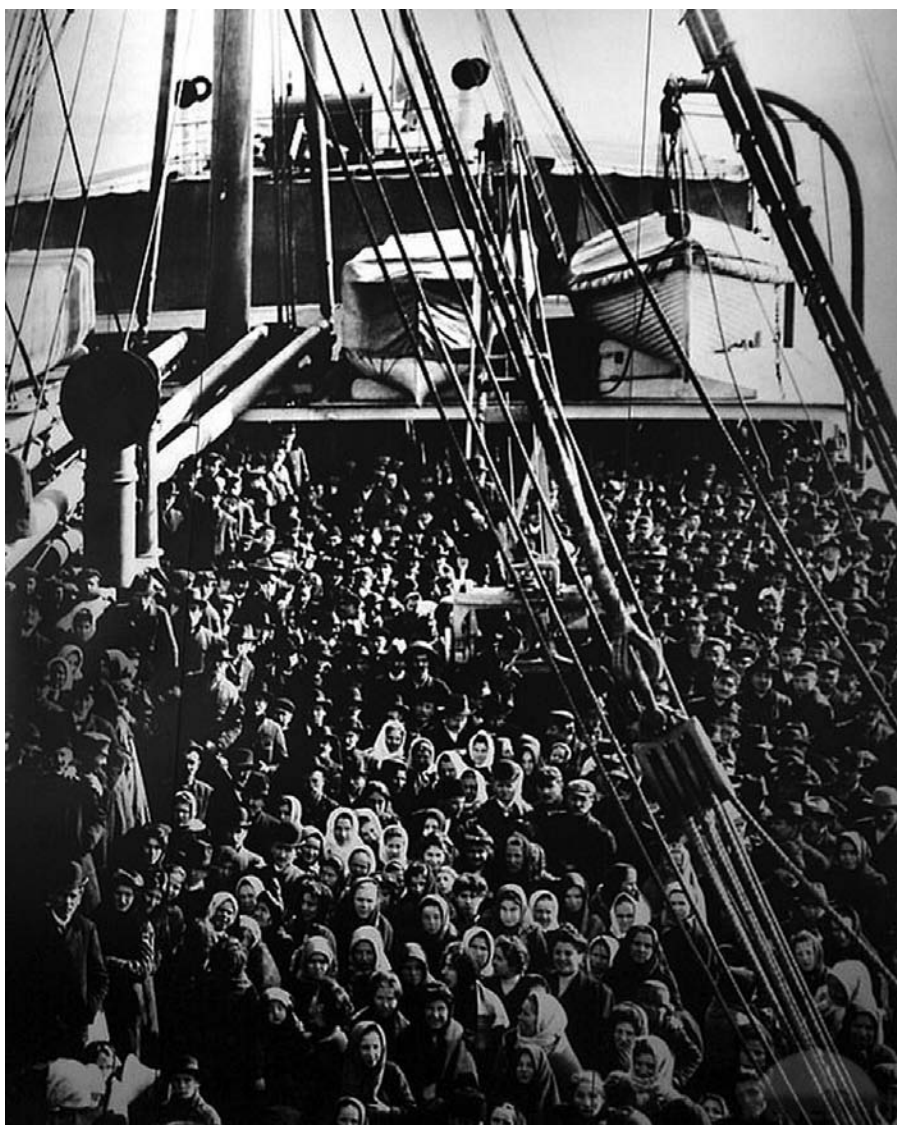
To nie są dzisiejsi uchodźcy syryjscy, lecz dawni emigranci, prawdopodobnie z Polski, po przybyciu na Ellis Island w Nowym Jorku. 1870 rok

(niestety) pogrzeby. Spotykamy się w kościele, klubie, przy stole biesiadnym lub stoliku brydżowym, czy też na stoku narciarskim (jakże wielu obecnych przyjaciół i znajomych poznałem właśnie w kolejce do wyciągu narciarskiego, po klasycznym "państwo mówią po polsku!?!")

Łączy nas więc wiele, a co dzieli, to niekiedy różnica poglądu na to jacy politycy i w jaki sposób mogą wpłynąć na losy Polski, naszej dawnej ojczyzny, i na losy naszego nowego domu, Ameryki.

No i niekończący się spór czy należy mówić "wychodzimy na dwór" (warszawiacy), czy też "idziemy na pole" (krakowiacy). Stworzyliśmy więc tu jakby wielką, przyjazną, polonijną rodzinę. Możemy sobie wyobrazić, że podobnie toczy się życie Polonii w całym kraju. Ale jak wyglądało ono dawniej, jak ta liczna dziś Polonia powstała?

Wszystko zaczęło się już w wieku 19-tym, gdy Polska podzielona między trzech zaborców znikła na 123 lata z mapy Europy. Jedyne co Polskę z naz-



Statek Batavia z 2584 emigrantami z Europy. 1903 rok.

wy przypominało, to maleńkie, ubogie Królestwo Polskie zwane "Kongresowym", gdyż stworzone zostało w 1815 przez zaborców na Kongresie Wiedeńskim i "oddane na wieczne czasy w ręce Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji". Wtedy właśnie poczęli Polacy emigrować. Według statystyk amerykańskich, od roku 1820, a więc jeszcze za życia Napoleona, przez 30 lat aż do roku 1850 do Ameryki przybyło z owego Królestwa Kongresowego 495 imigrantów, zaś z zaboru rosyjskiego (a według zapisów amerykańskich "z Rosji") 909 wychodźców. Ta liczba wzrastała szybko. W 1880 w Stanach Zjednoczonych przebywało już 85 tysięcy "poddanych rosyjskich", w tym 49 tysięcy z Królestwa Kongresowego. Amerykanie nie wglębiali się w historię Europy i przez sto lat kwalifikowali imigrantów z Królestwa jako Polaków, z zaboru rosyjskiego jako Rosjan, z zaboru pruskiego jako Niemców a z austriackiego jako Austriaków. Nie wiemy więc ilu Polaków przybyłych do USA w czasie trwania rozbiorów, zostało zarejestrowanych zgodnie z ich etnicznym pochodzeniem. W owych czasach podróże przez Europę i poza nią nie były początkowo hamowane przez granice, paszporty, komory celne i temu podobne "ułatwienia". Obowiązek posiadania paszportów do przekraczania granic europejskich zaczęto wprowadzać dopiero pod koniec 19 wieku, w Niemczech po ich zjednoczeniu które nastąpiło w 1871. Tysiące polskojęzycznych emigrantów z Polski centralnej i wschodniej pod administracją rosyjską oraz z Galicji i Poznańskiego mogło więc do tego czasu dojechać swobodnie do niemieckich portów w Bremie i Kilonii, aby statkami parowymi dotrzeć do Ameryki. Główna fala, 85% zamorskiego wychodźstwa dotarła do Stanów Zjednoczonych, reszta do Brazylii i Argentyny.

Jakie były przyczyny ówczesnej emigracji? Tu opinie nie są zgodne. Pogląd głoszony przez niektórych historyków, że masowe wychodźstwo w końcu 19 wieku było wyłącznie "skutkiem przeludnienia" nie wyjaśnia istoty sprawy, bowiem motywy polityczne zostały przez owych autorów pominięte, a przeludnienie jest wynikiem różnych procesów. Wprawdzie według teorii Malthusa, skoro liczba ludności rośnie w postępie geometrycznym a produkcja żywności - w arytmetycznym, prowadzi to nieuchronnie do przeludnienia, ale to "przeludnienie" ziem polskich było wówczas wynikiem fatalnej sytuacji agrarnej na terenie Galicji i na ziemiach zaboru rosyjskiego w którym w 1861 car Aleksander II zniósł poddaństwo, a w 1864 uwłaszczył chłopów zabierając ziemię rolną posiadaczom ziemskim. Wielkie gospodarstwa rolne zamieniły się na wielką ilość małych pól. Bez ziemi pozostało tam jednak ok. 200 tysięcy rodzin. Rolnictwo zaczęło upadać, nastąpiło bezrobocie i bieda, ludność wielu wsi prawie wymierała z głodu. Dodatkowo zawiniły obyczajowe: niewielkie gospodarstwa rolne posiadane przez polskich chłopów były po ich śmierci dzielone między wszystkich synów, których w owych czasach było w wiejskich rodzinach po kilku. Wskutek tego, pola uprawne stopniowo zamieniały się w maleńkie, przedzielone

## C.d.

mi płachetki ziemi co uniemożliwiało efektywne nawożenie, uprawę i zbiór produktów rolnych. Gdy więc jeszcze nadszedł nieurodzaj lub zapanowała susza, utrata środków do życia skłaniała do emigracji. To stało się problemem całej Europy. Głód był przecież w latach 1845 - 1850 główną przyczyną masowej emigracji z Irlandii, gdzie wskutek "zarazy ziemniaczanej" zmarło półtora miliona mieszkańców, a po 1880 ze Skandynawii, południowych Włoch i Sycylii. Dziś podejrzewamy, że katastrofa agrarna w tamtych rejonach mogła być w owym okresie spotęgowana przez wybuch wulkanu Krakatau, który dokonał globalnej zmiany klimatu trwającej przez kilka lat. Ciekawe, że problemu rozdrobnienia gospodarstw rolnych uniknięto w zaborze pruskim, gdzie wedle przepisów prawa ziemię dziedziczył jedynie najstarszy syn.

W zaborze rosyjskim dodatkową motywacją do ucieczki z kraju były przymusowa rusyfikacja (rosyjskojęzyczne szkoły) i masowy pobór do carskiego wojska. Każda wieś zmuszona była dostarczyć poborowych - na 20 lat! Większy mieszkańcy Galicji i ziem zaboru rosyjskiego w desperacji zaczęli szukać dla swych rodzin nowego miejsca do życia, ponadto po tragicznym upadku Powstania Styczniowego młodzi ludzie emigrowali aby uniknąć represji rządu carskiego. Tak więc z punktu widzenia motywacji można podzielić ówczesną polską emigrację na egzystencjalną (lub zarobkową) i na emigrację polityczną. Prześladowania religijne w zaborach austriackim i rosyjskim nie miały miejsca, a więc na wychodźstwo ludności z tych zaborów nie miały wpływu. Inaczej sprawa wyglądała w protestanckim zaborze pruskim, w którym tępienie polskiego katolicyzmu, germanizacja i antypolskie represje skłaniały wielu do emigracji za ocean.

To zróżnicowanie pobudek do emigracji zachowało się do dziś, aczkolwiek zmieniły się okoliczności; dziadkowie niektórych z pośród nas nie chcąc po II Wojnie Światowej wracać do Polski opanowanej przez komunistów, emigrowali do Ameryki z Anglii lub Niemiec jako "displaced persons". Młodzi "gniewni" znaleźli się tu kilka lat później, po ucieczce z PRL i pobycie w austriackim lub niemieckim obozie dla uchodźców, odmawiając powrotu do kraju najczęściej po wyjeździe legalnym, zwykle "służbowym", na przykład do pracy dla PRL-owskich przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, po wyjazdach z koncertami lub dla wzięcia udziału w zawodach sportowych. Przez wiele lat, poza masową emigracją po roku 1968 "obywateli polskich narodowości żydowskiej", tylko niewielu mieszkańcom PRL udało się dostać paszport umożliwiający prywatny wyjazd za granicę "na Zachód". Druga część amerykańskiej Polonii to ludzie którzy osiedlili się tu przed wojną lub po wojnie, motywowani wyłącznie chęcią poprawienia materialnej egzystencji, lub Polacy którzy przybywali w tym samym celu na pobyt czasowy, zaproszeni przez rodziny.

Pozwolę tu sobie zaprezentować mój uproszczony pogląd na istotę emigracji: Porzucenie domu w którym się wzrosło,



Federalna Stacja Imigracyjna na Ellis Island, rok 1905.

miejsce pamiętnych radościami i smutkami młodości, pożegnanie krewnych i przyjaciół, rozpoczęcie życia od nowa w obcym kraju to rezultat dramatycznej decyzji. Taką decyzję podjąć można

Od połowy 19 wieku w Ameryce brakowało rąk do pracy. Sytuacja pogorszyła się po zakończeniu tragi-

cznej wojny secesyjnej w której straciło życie około 10% ogólnej liczby mężczyzn zamieszkujących Stany. Brak rąk do pracy fizycznej został dodatkowo spotęgowany przez masową migrację



będąc młodym i żądnym przygód, dla kariery lub z przyczyn zarobkowych, ale nieporównanie częściej podejmowano ją gdy warunki życia w kraju stawały się z jakiegokolwiek powodu nie do zniesienia i straciło się nadzieję na ich poprawę, lub gdy wręcz lękano się o swoje bezpieczeństwo.

zarażonych gorączką złota mężczyzn, którzy porzucali swoje dotychczasowe miejsca pracy aby, wyposażeni w kilofy i łopaty, dotrzeć do złotonośnych rejonów Kolorado i Kalifornii. Emigrantów jako tanią siłę roboczą przyjmowano więc z otwartymi rękoma: Europejczyków do pracy w rolnictwie, w hutach Pen-

sylwanii, w kopalniach, rzeźniach Chicago, tkalniach czy cukrowniach, zaś Chińczyków głównie do budowy linii kolejowych. Wczesna ekspatriacja z Europy to na ogół rolnicy pochodzący z biednych terenów wiejskich, pozbawieni wykształcenia, w większości analfabeci, nie znający lokalnego języka. Aby zapuścić korzenie w nowej ziemi musieli żyć w gromadzie, szukając oparcia w sąsiadach mówiących tym samym językiem. Osiedlając się w miastach tworzyli swoiste getta: irlandzkie, włoskie czy polskie. Rozpoczęcie życia w nowym kraju wśród ziomek, niekiedy pochodzących z tej samej wsi, mówiących tym samym językiem, ułatwiało osiedlenie się i znalezienie pracy a także dawało poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji. Niestety, opóźnienie lub zahamowanie procesu integracji grup społecznych różniących się etnicznie, rasowo czy religijnie od rdzennych mieszkańców, działało zawsze na ich niekorzyść utrudniając wzajemne zrozumienie. Każda "inność" budzi wszędzie podejrzliwość, a często i pogardę lub niechęć, taka już widocznie jest ludzka natura. Diaspora żydowska podsyciała antysemityzm. Diaspora polska stała się źródłem niesławnych, pogardliwych "Polish jokes" ośmieszających Polaków. Diaspora włoska czy irlandzka kojarzyły się z nędzą i zorganizowanym przestępstwem. Warunkiem sukcesu społecznego i ekonomicznego imigrantów jest bowiem pełna integracja z mieszkańcami nowego kraju. Musi to być zapoczątkowane przez wyjście z getta. Uczenie dzieci wyłącznie języka, kultury i obyczajów ich przodków wyrządza im krzywdę. Zrozumiano to dopiero po latach.

Początki nie były łatwe. W swojej pracy "Wychodźstwo Polskie" wydanej w roku 1911, Dr. Leopold Caro opisując losy emigrantów na przełomie wieków 19go i 20go napisał:

*"I jakież los oczekuje wychodźców naszych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej? Skutkiem braku oświaty naszych ludzi jest faktem, że robotnicy polscy spełniają w Ameryce najpośledniejsze i najgorzej płatne usługi, ale zarazem jest faktem, że Polacy i w ogóle Słowianie najrzadziej popełniają zbrodnie, prowadzą się najmoralniej, że natomiast Irlandczykom, Niemcom, Francuzom i Anglikom służy pod tym względem smutne pierwszeństwo. Znoszą oni straszne gorąco w fabrykach cukru, brud i wyczerpującą pracę w fabrykach gazu, oliwy, kredy i kleju, szkodliwe dla zdrowia skutki przy robocie w fabrykach farb. Ponieważ jednak nie znają języka angielskiego i w ogóle często nie umieją nawet po polsku czytać ani pisać, muszą poprzestawać na najpośledniejszych pracach, których robotnik amerykański wykonywać by nie chciał".*

Wspominając w swojej książce zbrodnie popełniane przez emigrantów, Dr. Caro nie wspominał jednak o tym jaki cień na emigrację polską rzuciło 10 lat wcześniej, w 1901 roku, zabójstwo Prezydenta USA McKinleya przez anarchistę Leona

## Herbata czy kawa?



# Kiedy zgasną światełka

WALDEK TADLA

**P**oczątek Nowego Roku z reguły mobilizuje nas do poprawy. Jesteśmy silni w swoich postanowieniach bo właśnie minął okres największej świątecznej laby. Cóż tu dużo mówić, w pierwszych dniach roku jesteśmy duchowo spełnieni, fizycznie wypoczęci, tradycyjnie przejeźdzeni, a widokiem bliskich wystarczająco nasyceni. Pozytywny kontent naszego bytu jest jeszcze szerszy ponieważ dopiero co właśnie obdarowano nas licznymi prezentami, tanecznie wybawiono, a szampańskie upojenie w dalszym ciągu koi nasze zmysły i roztacza bajeczne wizje przyszłości. Głęboki sen po sylwestrowej nocy w kolorowych obrazach układa przepasane doznania ostatnich dni i reguluje nasz ciężki oddech. Jest nam zbyt dobrze więc może dlatego ogarnia nas wina życiowej rozpusty, która buduje mocne postanowienie poprawy... i właśnie dokładnie wtedy jesteśmy skłonni do największych życiowych wyrzeczeń, bo:

„Od dzisiaj nie będziemy słodzili herbaty!”

„Od dzisiaj nie będziemy jeść białego chleba”

„Od dzisiaj nie będziemy pić alkoholu”

„Od dzisiaj będziemy kontrolować swoje finanse”

„Od dzisiaj...”

Bo kiedy zgasną świąteczne światełka jesteśmy przepelnieni dostatkami – najedzeni, z lekka przepici i monetarnie splukani. Więc tylko żartem jest w tym stanie sobie czegośkolwiek odmawiać. Postanowienia poprawy nie są przejawem naszej silnej woli lecz doznanego przesytu, który naturalnie odrzuca jego dalszą kontynuację. Najtrudniej jest się odchudzać będąc głodnym, tak więc po tygodniu wszystko już wraca do normy. Życie tak nas boleśnie doświadcza, że cukier staje się wręcz niezbędny aby go godnie przeżyć...

\*

Kolejne moje dziecko wkroczyło w dorosłe życie. Szkoła, pierwsza praca i ...nieracjonalny wybór - NIE mieszkania z rodzicami. Chyba się zastrzele! Kiedy przypomnę sobie siebie z tamtych lat, to przed oczami staje mi chroniczny brak finansowych zasobów (może właśnie dlatego znalazłem się w Ameryce?). Myśl wynajmu własnego lokum zupełnie wtedy nie była brana pod uwagę. Rozumiem, że minęło 30 lat, a w Ameryce jest inaczej niż w Polsce. Rozumiem, że od zawsze potrzeby młodych ludzi są przeogromne, a możliwości szybkiego ich zaspokojenia wielce ograniczone. Ciuch, bar, koncert, telefon, samochód, mieszkanie, rachun-

ki, a nade wszystko splata studenckiego kredytu uziemia nawet tych najlepszych absolwentów, z dobrze płatnymi pracami. Z drugiej strony wiadomo jest, że dziecku trzeba jakoś pomóc, stąd rodzi się rozmowa o ograniczeniu barowych wydatków i szybszej spłacie kredytu. Okazuje się jednak, że jestem w wielkim błędzie. Otóż opcja zaoszczędzenia na „weekendowych wyjściach dziecka” zupełnie nie wchodzi w grę. Toż to zabija jego towarzyskie życie i czyni je kompletnie nieszczęśliwym! To może

\*

W okresie przedświątecznym, w wyjątkowo smutnych okolicznościach, po raz kolejny przekonałem się jak bardzo potrafimy się mylić w codziennych wyborach. Ojciec, matka i trzydziestoletnia córka wynajmowali bogaty dom. Ich zewnętrzne obejście kipiało dobrobytem, drogim smakiem i nie-limitowanym zasobem modnych dóbr. Ci ludzie na zewnątrz wyglądali na zamożnie szczęśliwych. Z samochwa-



- Istota dobrobytu polega na życiowej kumulacji aktywów przy jednoczesnym odrzucaniu lub ograniczaniu do minimum pasywów.

Obserwując ludzi często odnoszę wrażenie, że ich główny problem polega na tym, że nie potrafią odróżnić aktywów od pasywów. Dla wielu z nas super modne ciuchy, luksusowe wczasy, wypasione auta, okazałe rezydencje, sztuczne piersi, pompowane usta i cały ten zewnętrzny blichtr podparty niejednokrotnie tłustym kredytem jest oznaką dobrobytu czyli bogactwa. W 90% jest dokładnie na odwrót. Wszystkie te wyżej wymienione rzeczy to oczywiście pasywa (łącznie z domem w którym mieszkamy). Problem polega również na tym, że aktywa z reguły są mało atrakcyjne i jest to temat o którym się zbyt nie mówi, temat ten się robi. Bo jak można pochwalić się znajomym giełdową akcją, złotą monetą lub wynajętym mieszkaniem? O wiele łatwiej jest zaprezentować świeżo opaleniźnie z tropikalnego rejsu i świeżo wypełnione miseczki najnowszego *push upa* z Victoria's Secret. Wszystko jest jednak dla ludzi, niech tylko na Boga nie nazywają tego bogactwem! Bo potem się rodzą tragedie.

W sytuacjach kryzysowych aktywa zawsze można sprzedać z zyskiem aby na nich odbudować racjonalną przyszłość. Z kolei pasywa jest bardzo trudno sprzedać, a jeżeli się uda to robimy to z wielką stratą. Polegli „kolekcjonerzy pasywów” mają niezmiernie ciężką drogę do jakiegokolwiek stabilizacji. Na ekskluzywnie luksusowych wspomnieniach racjonalnej przyszłości z pewnością nigdy nie wybudują. Chociaż dla nich sam fakt posiadanie luksusowych wspomnień na zawsze już będzie oznaką bogactwa.

21 grudnia 2015, mroźny poniedziałek wraz z dwoma policjantami i jednym pomocnikiem biorę udział w przedświątecznej eksmisji ludzi, z wynajmowanej przez nich „luksusowej rezydencji”. Fizyczna przemoc małżeńska była wynikiem sądowej eksmisji trzyosobowej rodziny. Z domu wynosimy tonę ubrań, mebli i kłopotów. Szeryf zabiera z podjazdu dwa samochody. Lokatorzy nie mają grosza na opłacenie czynszu, kosztów eksmisji, wynajęcie hotelu czy też magazynowego obiektu. Wszystko ładuje na ulicy...

Kiedy zgasną światełka rezydencji, nastanie długo wyczekiwana cisza i spokój. Jej psychicznie rozdartych i zdruzgotanych domowników odwiedzi nostalgia, a głęboki sen przywoła obrazy lepszych dni.

propozycja mieszkania w rodzinnym domu załapie wszak jest to miesięczna oszczędność rzędu 1000 dolarów. Och, i znowu nic nie rozumiem! Mieszkanie na przedmieściach, w sypialniach-osiedlach jest dobre dla ludzi starych i małych dzieci. Młody człowiek potrzebuje być tam gdzie jest akcja aktywnego życia i międzyludzkich relacji, bo inaczej istnieje potrzeba odwiedzania dobrego psychologa. Boże całe życie się uczę, a myślałem, że mam to już przerobione. No dobrze, a co będzie jak oprócz mieszkania zapewnimy „darmową podwózkę” lub jeszcze lepiej własne auto. Bingo! Świetny pomysł, własne auto ale bez zamieszkania, bo młody człowiek potrzebuje mieć prywatność. Jeżeli tak, to wspaniale, powiedziałem. Młody człowiek na swoim i za swoje – Wyplata. Wynajęte mieszkanie. Publiczny Transport.

Bo kiedy zgasną weekendowe światełka, w wynajętym mieszkaniu mojej córki rozlega się alarm budzika. Jest 5 rano, na dworze jeszcze szarówka. Autobus dowozi ją do kolejki, a kolejka do pracy. Skromna wyplata, duże rachunki. Pranie, gotowanie, sprzątanie. Pokorne, dorosłe życie... O i jeszcze jedno, prawie bym zapomniał – nieograniczona prywatność.

lanych opowiadań wywnioskowałem iż posiadali bardzo dobrze prosperujące biznesy, porządne samochody, luksusowe przedmioty, firmowe ciuchy, zaliczyli tatuaże, operacje plastyczne, i tym podobne. W dwóch słowach można by rzec: Pełny Wypas! Ciężko jednak mi było zestawić ich dobrobyt z potrzebą wynajmu luksusowej rezydencji. Dlaczego nie posiadali własnego domu? Już tak zadane pytanie sugeruje nam wszystkim jednoznaczną odpowiedź. O wiele bardziej opłaca się posiadać swój dom niż takowy wynajmować. Aczkolwiek z drugiej strony jeszcze trzy lata temu czytałem bardzo poważne publikacje na temat wyższości opłaty czynszowej (rentu) nad spłatą własnego kredytu. Z perspektywy czasu moją żelazną radą dla wszystkich jest posiadać, a nie wynajmować. Zanim jednak wrócimy do świątecznej tragedii ludzi myślących inaczej, chciałbym w paru prostych zdaniach zdefiniować słowo – bogactwo/dobrobyt. Bo chyba ono było przyczyną tej smutnej historii.

- Nieistotne jest jak się pieniądze zarabia, jest niezmiernie ważne jak się je wydaje.
- Aktywa są to dobra, które „wkładają” pieniążki do Twojego portfela. Pasywa są to dobra, które pieniążki z Twojego portfela „wyciągają”

www.dilloninn.com

# Dillon Inn

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.  
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Marusz | Rezerwacja: 970-262-0801



708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435

## PRACUJĘ DLA CIEBIE

### KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

## Ela Sobczak

Agent Nieruchomości

303-875-4024  
www.elahomes.com  
ela.sobczak@yahoo.com







## Mariusz Borowicz, D.D.S.

Polski Stomatolog zaprasza Pacjentów oferując pełny zakres leczenia dentystycznego

www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver  
drborowicz@alpinedentalhealth.com



910 16th Street #711, Denver, CO 80202

303-825-5527

## PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282



## LAW PRACTICE OF LUKE PUSZYNSKI LLC



### Łukasz Puszyński

specjalizuje się w wszystkich rodzajach wypadków!

Luke Puszyński specializes in every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze  
car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy  
Workers' Compensation

Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko jeśli wygramy Twoją sprawę!  
Free consultation and no attorney fee until we win your case!

Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!  
Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:  
Contact Luke at any time:

**luke@lplpllc.com | (303) 694-4698**  
7745 S. Poplar Way E | Centennial, CO 80112

## CHICAGO MARKET

303 868-5662  
708 302-7225



Wysyłamy paczki do Polski  
Paczki od 30-70lb

### Największe Polskie Delikatesy w Kolorado

1477 Carr St Lakewood CO 80214  
www.chicago-market.com



Najświeższy, największy i najtańszy wybór polskich produktów prosto z Chicago.  
Cotygodniowe promocje

ZAPRASZAMY:  
Poniedziałek - Piątek:  
10.00 - 19.00  
SB: 10.00 - 18.00,  
ND: 11.00 - 15.00

## Pocztówka z Kolorado

# Polskie motele nad Arkansas

część 3

HALINA DĄBROWSKA

**P**łaski, gładki teren Równin Wewnętrznych urozmaicają kępy drzew i krzewów rosnących wzdłuż rzek i potoków. Zielone wiosną trawy żółkną i popieleją. W latach o większych opadach pustynia zieleń się wiosną trochę dłużej. Teren lekko podnosi się ku zachodowi. Wzbijające się w niebo szczyty Gór Skalistych zamykają horyzont. Płynący z północy Fountain Creek wpada do Arkansas.

To tu, w złączeniu rzek obozował w 1806 roku Zebulon Pikes i ze swoimi towarzyszami zbudował drewniane wiaty. Były to pierwsze stałe budynki na terenie dzisiejszego Pueblo. Niedaleko stąd przebiega granica z Meksykiem. Przygraniczne tereny były dobrze znane traperom, handlarzom, no i oczywiście Indianom.

W 1845 roku zbudowany został fort, w którym koncentrowało się życie ludzi prairii. W czasie Bożego Narodzenia 1851 roku, mimo ostrzeżeń, mieszkańcy fortu zaprosili Indian na wspólne świętowanie. Ci, wykorzystując radosny nastrój wspólnego biesiadowania, wymordowali wszystkich uczestników, z których część była pijana. Podpalili fort. Ocalało tylko troje dzieci i mężczyzna. Ludowa wyobraźnia wypełniła opustoszały fort duchami wymordowanych, którzy stali się bohaterami opowieści przekazywanych przez pokolenia.

Nad Arkansas osiedlali się ludzie. Z czterech małych skupisk w 1860 roku powstało Pueblo. Zorganizowano pocztę, zaczęto wydawać lokalną gazetę, a w 1870 roku osada otrzymała prawa miejskie. Połączenie kolejowe z Denver, a później z Topika w Kansas znakomicie przyspieszyło rozwój miasta. Powstały zakłady hutnicze. Pod koniec dziewiętnastego wieku Pueblo było największym ośrodkiem przemysłowym na zachód od Missisipi, nazywanym dumnie Pittsburghiem Dzikiego Zachodu. Do pracy przyjeżdżali tu Włosi, Słowianie, mieszkańcy Azji. Kolorowa mieszanina kultur i tradycji. W 1871 roku zorganizowano pierwsze targi stanowe, które przetrwały do dziś. W ostatnich dwu tygodniach sierpnia miasto zaludnia się wystawcami i zwiedzającymi.

W 1921 roku Pueblo nawiedziła wielka powódź. Najbardziej ucierpiało *down-town*. Ponad trzymetrowe fale rozmyły wiele domów i biznesów. Były ofiary w ludziach. Dziś śródmieście ze słynnym Riverwalk jest miejscem chętnie odwiedzianym przez turystów i mieszkańców miasta. W latach 1970-75 na zachód od Pueblo, głównie dla potrzeb rolnictwa, zbudowano na rzece



Trinidad, miasteczko w Kolorado, 195 mil na południe od Denver.



Trinidad Motor Inn w Trinidad, kupiony przez Wandę i Jacka Wojdyłów w 1990 roku.



Zaszczyceni właściciele i pracownicy Ramada Inn wyjątkową wyzytą prezydenta Billa Clintona w Pueblo w 1997 roku.

Arkansas tamę. Powstało jezioro opasane linią brzegową o długości 60 mil. Jest ono miejscem rekreacji i sportów wodnych. Ponad stutysięczne Pueblo jest ważnym punktem na mapie komunikacyjnej kraju, a jego różnorakie funkcje miastotwórcze sprowadzają rzesze odwiedzających. Ruch turystyczny obsługuje około czterdziestu różnej wielkości i standardu moteli. Kartę biznesu motelowego zapisali tu także Polacy.

W 1980 roku do rodziny w małej podkarpackiej wsi przyjechała ciotka z Ameryki. Zabrała ze sobą najstarszą z dziewięciorga rodzeństwa – trzynastoletnią Basię. Nastolatka chodziła do szkoły, ale też musiała pracować. W czeskiej restauracji Pilsner spotkała zatrudnioną tam Polkę. Wanda, starsza o kilka lat, przeszła różne koleje losu. Była osobą niezwykle energiczną. Usłyszała o otwarciu polskiej restauracji Grota. Właścicielką była Maria Wojdyłowa, góralka z Zakopanego. Zatrudniła ją. Basia natomiast musiała pogodzić naukę w college'u z etatem w banku. Pracujące tam panie miały zamiar otworzyć bank prowadzony tylko przez kobiety. Do zrealizowania pomysłu jednak nie doszło, a życie potoczyło się inaczej.

I Wanda, i Basia wyszły za mąż za synów Wojdyłowej. Wanda za starszego Jacka, Basia za Józka. Wszyscy pracowali w restauracji. W zenicie polskiej motelowej gorączki w Kolorado Wanda i Jacek Wojdyłowie w 1990 roku kupili Trinidad Motor Inn w Trinidad – motel położony przy ruchliwym, międzystanowej autostradzie I25. Sześćdziesiąt pokoi, obszerna restauracja, basen, duży ruch – mnóstwo pracy i niebagatelne dochody. Po rozeznaniu się w okolicy Wojdyłowie kupili wkrótce Pueblo Motor Inn w Pueblo i Days Inn w Walsenburg. Wszystkie organizacyjne problemy były na głowie Wandy. Jacek zajął się sprawami gospodarczymi.

Za czasów Wandy Wojdyłowej Motor Inn w Trinidad stał się lokalnym ośrodkiem życia towarzyskiego. Okoliczni mieszkańcy chętnie spotykali się na weekendowych, bardzo widowiskowych zabawach organizowanych przez Wandę. Były to dni, na które wielu czekało.

Wojdyłowie kupowali, remontowali, sprzedawali. Wanda wypatrzyła, że na liście sprzedaży nieruchomości w Pueblo znajduje się Pueblo Hotel. W latach sześćdziesiątych był to najbardziej elegancki hotel w mieście. Duży, liczący 185 pokoi budynek sprzedawany był przez bank na silent auction. Wanda wkroczyła do akcji. Siła jej argumentów była duża. „*So, if you two get over together you will make a lot of money. You are both workaholics*” – przypomniawszy słowa Wandy Barbara Wojdyłowa w



## C.d.

wywiadzie dla lokalnej gazety. Barbara i Józef Wojdyłowie złożyli ofertę bez większego przekonania. Mieli inne plany. Chcieli rozwijać samodzielnie biznes restauracyjny. Miejsce budowy nowej restauracji już było wybrane, plany przygotowane. Miał to być na wskroś nowoczesny i elegancki obiekt. Tymczasem to właśnie ich oferta została zaakceptowana. I tak w lutym 1993 roku stali się właścicielami dużego motelu. Remont pochłonął około pół miliona dolarów. Trzeba było mieć i wyobraźnię, i odwagę do podjęcia takiego przedsięwzięcia.

W październiku 1993 roku Wanda i Jacek Wojdyłowie sprzedali motel Days Inn w Walsenburgu swoim znajomym z Chicago Małgorzacie i Zbigniewowi Siwickim. Dzień po przeprowadzonej transakcji 15 października Wanda Wojdyłowa zginęła wypadku samochodowym na autostradzie 25 w drodze z Trynidad do Pueblo. Jeden moment słonecznego, jesiennego dnia wszystko unicestwił. Już nic nie było takie jak za życia Wandy. Jacek Wojdyła sprzedał Trynidad Inn, a potem Pueblo Motor Inn w Pueblo młodszemu Wojdyłom. Kupił w Colorado Springs dwa kompleksy apartamentów. Lokalna gazeta „Telegraph Gazette” nazwała go największym polskim inwestorem w mieście. Jacek miał teraz więcej czasu na realizację podniebnych marzeń. Z własnego małego samolotu oglądał świat, czasami w towarzystwie innego pasjonata. Był nim często

Wojciech Rychlik – znakomity fotograf. Odbili ponad dwadzieścia lotów ponad Górą Skalistymi w Kolorado. Wojtek oznaczył, opisał, uporządkował górski świat. Jego benedyktyńska praca wzbogaciła literaturę orograficzną o pięć albumów fotograficznych z dokładnymi informacjami.



Pueblo - river walk. Fot: Wikipedia.

Barbara i Józef dalej prowadzili z powodzeniem obydwa motele. Pracy i problemów im nie brakowało, ale i satysfakcji też. Z pewnością największą z nich był pobyt w motelu prezydenta Billa Clintona w czasie jego wizyty w Pueblo w 1997 roku. Właściciele i pracownicy Ramada Inn czuli się zaszczy-

zeni. Przygotowania były szczególnie. Musiały być spełnione wszystkie warunki bezpieczeństwa. Podczas prowadzenia gorącej linii do apartamentu uszkodzono system telefoniczny.

W Ramada Inn rezydowali i inni znakomici goście: piosenkarze, sportowcy,

obowiązków dla *Polish business woman in Pueblo*. Wojdyłowie sprzedali Villiger Inn inwestorom z Kalifornii i sprzedażą Ramada Inn w 2006 roku zakończyli działalność motelową w Pueblo.

Józef Wojdyła przeniósł się do Colorado Springs, gdzie zbudował dom i po dokonaniu różnych inwestycji prowadzi obecnie z żoną Anną motel Days Inn w Manitou Springs kupiony od banku w 2014 roku, natomiast Barbara zajmuje się sprzedażą nieruchomości na terenie całego kraju i prowadzeniem wraz z mężem Ronniem Craiggem Victorian Inn w Branson w Missouri. W Kolorado mieszkają dorośli synowie Jacka Wojdyły i dwójka dorodnych dzieci Barbary i Józka: Brygida w Denver i Daniel jeszcze na etapie stabilizacji. Motele dla młodego pokolenia Wojdyłów to tylko wspomnienia z dzieciństwa. Wybrali inne zawody.

W ośmiotysięcznym Lamar leżącym na trasie linii kolejowej z Chicago do Los Angeles znajduje się kilka moteli. Jeden z nich, Blue Spruce Motel, w latach 90. był własnością Iwony i Jerzego Żurów. W 2001 roku właścicielka po śmierci męża sprzedała motel Koreańczykom. Obecnie jest on własnością hinduskiego biznesmena z Bombaju. Jest to ostatni motel w dolinie Arkansas na terenie Kolorado, którego właścicielami byli Polacy.

R E K L A M A

Spotkanie w pięknie odnowionym  
Polskim Klubie w Denver  
3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219

**26 stycznia o 6:30 pm**

**DENVER REAL ESTATE TRENDS**

**Bezpłatne, kwartalne i jedno-godzinne seminaria  
o zmianach na rynku nieruchomości**

**Czy ceny domów teraz tylko mogą spadać?  
Czy jesteśmy w nowym real estate "bubble"  
Czy lepiej czekać i wynajmować aż ceny spadną?  
Czy podwyższenie oprocentowania spowoduje drastyczne  
obniżenie cen nieruchomości w Denver**

**Przyjdź, dowiedz się teraz żeby podjąć najlepszą decyzję**



**YOUR CASTLE**  
REAL ESTATE



**Polish Club  
of Denver**



**Szymon Dzienis**  
- Your Castle - Real Estate Agent  
Fix&Flip Investor  
13 lat doświadczenia  
720 936 7873  
[simondzienis@gmail.com](mailto:simondzienis@gmail.com)



## Polski Kościół w Denver



# Co w trawie piszczy o Kolędzie

KSIĄDZ SŁAWEK MURAWKA SCHR

**K**olejny raz doświadczam zjawiska charakterystycznego dla polskiego pejzażu duszpasterskiego: przeżywamy kolędę, czyli odwiedziny duszpasterskie w domach w domach parafian. Niezwykle ciekawe spotkania, zresztą z wielu powodów. Jest okazja poznać bliżej ludzi, których kojarzy się nieraz tylko z widzenia w ławce w kościele, okazja porozmawiać o tym, co się dzieje w parafii, ale i o tym, co słychać w tej konkretnej rodzinie.

Myślę, że są to spotkania niezwykle potrzebne, pouczające dla każdego z ich uczestników. Sam nawet mam wyrzuty sumienia, że chyba uczę się z nich najwięcej, zamiast więcej z siebie dawać. Ale mam już tak, że szeroko otwartymi oczami wpatruję się uważnie w to co widzę, a czujnie nadstawionymi uszami (może dlatego mam trochę odstające) wsłuchuję nie tylko w każde słowo, ale nawet w każdy ton tego, co mówią gospodarze. Chłonę i uczę się, przykładam zaraz wszystko do swojego życia.

Podobają mi się niesamowicie zwłaszcza relacje między bliskimi w niektórych rodzinach. Ile można dostrzec troski, ile zaufania, ile wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka, choćby najmniejsze potrze-



Szukajmy jak najlepszych, najgłębszych relacji z ludźmi, z bliskimi. Nieprawda, że one tworzą społeczeństwo, że tworzą podstawową jego komórkę, jaką jest rodzina. To znaczy - prawda, ale nie najważniejsza. Najważniejsze jest to, że one tworzą nas samych.

by, nieraz niemal niezauważalne. Jedna z polskich rozgłośni radiowych ogłasza o tej porze roku Dzień Rycerskości. Od razu skojarzyłem go sobie z kilkoma prawdziwymi rycerzami, których miałem szczęście spotkać w naszej

parafii. Ich postawa wręcz promieniuje nie tylko na rodzinę, ale na każdego, kto wchodzi na jej teren, kto uczestniczy w tej wspólnotce. Niemal od razu można wśród takich ludzi poczuć się bezpiecznie, poczuć się dostrzeżonym,

ogarniętym opieką, spokojnym. Z drugiej strony jednak pojawiają się niestety i takie sytuacje, kiedy nie wiadomo jak się zachować, kiedy nawet wyjątkowość chwili nie jest w stanie zamaskować rys czy pęknięć we wzajemnych relacjach między poszczególnymi członkami rodziny.

Co z tego wszystkiego wynika? Wniosek chyba jest prosty: kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Odwróćmy to powiedzenie i spróbujmy sobie uświadomić, że kto sieje słońce, zbierze kwiaty. Urzeczony wieloma pięknymi postawami Rycerzy, zacząłem sam inaczej rozmawiać ze swoimi bliskimi, pośród zamętu pracy parafialnej poświęcać im więcej uwagi. I dumny byłem jak paw choćby wtedy, kiedy moja bratanica Martyna, poważna piętnastolatka, napisała mi w liście, że potrzebuje MOJEJ porady co do wyboru szkoły. Bo rodzice jedno, ona drugie, ale chciałyby posłuchać jeszcze kogoś mądrego (naprawdę jej słowa, nie dodaję nic od siebie). Odrobina serca więcej i człowiek otwiera się na człowieka zupełnie inaczej. Szuka drugiego człowieka. Widzi go. I słyszy. Tego nam potrzeba, by spełnić się jako ludzie, żeby się zrealizować, by żyć.

A tak w skróconej formie jak by to powiedzieć? (Jeden z moich kolegów zapytałby: a jak to brzmi w wersji dla słabszych?) Szukajmy jak najlepszych, najgłębszych relacji z ludźmi, z bliskimi. Nieprawda, że one tworzą społeczeństwo, że tworzą podstawową jego komórkę, jaką jest rodzina. To znaczy - prawda, ale nie najważniejsza. Najważniejsze jest to, że one tworzą nas samych.



## Rycerze Kolumba

Szymon

**W**iwat Jezus! Tak brzmi pozdrowienie Rycerzy Kolumba. Te dwa słowa są także zwięzłą definicją naszego powołania. Żeby lepiej to zrozumieć, przypomnijmy sobie dwa fragmenty z Ewangelii. Pan Jezus powiedział „gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w moje imię, tam jestem wśród nich”, a w innym miejscu „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Rycerze wołają więc „Niech żyje Jezus!” ponieważ (1) jednoczą się w Jego imię i (2) pomagają bliźnim, w których dostrzegają cierpiącego Chrystusa. Jezus jest prawdziwie żywy wśród Rycerzy przez samo to że są razem; równocześnie Rycerze pochylają się nad żywym Jezusem obecnym w drugim człowieku.

No dobrze. Ale to samo można powiedzieć o Kościele w ogóle. Po co jacyś tam Rycerze? Otóż jest w tym przekornym pytaniu trochę racji: Rycerze są w pełnej łączności z Kościołem. Kiedy

zostajesz Rycerzem, to możesz mieć pewność że będziesz służył Jezusowi w ścisłej zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego. Jest jednak coś, co nas wyróżnia. Naszą „specjalizacją” jest to, że jesteśmy mężczyznami. Wspólnota Rycerzy Kolumba została zapoczątkowana przez zwykłego proboszcza, ks. McGivney, który zauważył że mężczyźni w jego parafii nie są zorganizowani, a przez to doświadczają wielu trudności,

gubią sens wiary i w rezultacie oddalają się od Pana Boga. Mężczyzna jest stworzony do działania: jest z natury wojownikiem, budowniczym i opiekunem; potrzebuje zwyciężać, tworzyć i chronić – najlepiej w zorganizowanej drużynie. Zakon braterski Rycerzy Kolumba

Od tamtej pory razem służymy Bogu i bliźniemu.

Kilka tygodni temu papież Franciszek zainaugurował Rok Święty Miłosierdzia (hasło: „Miłosierny jak Ojciec”). Kilka dni temu Ojciec Święty otworzył rok



daje nam, wierzącym mężczyznom ramy organizacyjne. W dobrze zorganizowanej grupie łatwiej nam działać, przez to owoce naszej pracy są lepsze, a to z kolei nie tylko daje nam satysfakcję, ale wzmacnia całą parafię i cały Kościół. Potrzebę zorganizowania mężczyźni i potencjał Rycerzy Kolumba dostrzegł także nasz poprzedni proboszcz, ks. Marek, który zachęcił nas do stworzenia Polskiej Rady św. Józefa.

kalendrzowy Światowym Dniem Pokoju (hasło: „Przez zwycięż obojętność i zyskaj pokój”). Hasła związane z tymi wydarzeniami powinny być dla nas pewnymi drogowskazami na codziennej drodze wiary. Droga miłosierdzia, droga ojcowskiej miłości, droga pokoju wypływającego z współdziałania z Jezusem – to jest droga Rycerzy Kolumba. Być może i Ty zechcesz do nas dołączyć. Żeby zostać Rycerzem, wcale nie musisz być świętym. Żaden z nas chyba nim nie jest. Chodźmy raczej o to, żeby razem zbliżać się do świętości. Jezus jest w naszej wspólnotce, Jezus jest w człowieku któremu pomagamy. **Wiwat Jezus!**

## Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



<< 1

# Pochwała chwalenia (się)

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP

Postaci wszystkich laureatów przedstawione zostały Państwu bliżej w czerwcowym wydaniu Życia Kolorado, bardzo zachęcam wszystkich tych, którzy nie mieli okazji do zapoznania się z nimi, by uczynili to teraz – wśród nas są naprawdę Wybitni Polacy!

W powyższych pięciu kategoriach Kapituła konkursu Wybitny Polak na Zachodnim Wybrzeżu rozpatrywać będzie po raz kolejny kandydatury Polaków z naszego regionu już niebawem, bo w lutym. W listopadzie odbyło się pierwsze spotkanie kapituły, a w czasie jego trwania przedstawione zostały wstępne propozycje kandydatów. I tu pojawia się nie tyle problem, co propozycja dla wszystkich Czytelników. Otóż kapituła konkursu co prawda składa się z osób reprezentujących różne środowiska zarówno pod względem geograficznym, jak i – nazwijmy to dla ułatwienia – branżowym, są wśród jej członków

pokazywanie sukcesów, jakie osiągnęli poza ojczyzną, i wreszcie dostrzeganie tych osiągnięć poprzez przyznanie im konkursowej statuetki. W tym celu Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego z siedzibą w Warszawie, we współpracy z Kancelarią Prezydenta RP, Senatem RP, a także Ministerstwem Spraw Zagranicznych od 2010 r. rozpoczęły organizację konkursu pod nazwą Wybitny Polak.

Kapituła konkursu na Zachodnim Wybrzeżu USA zwraca się do wszystkich organizacji polonijnych, instytucji, stowarzyszeń, ale również osób prywatnych z prośbą o zgłaszanie kandydatur do nominacji w pięciu kategoriach: biznes, kultura, nauka, osobowość, Młody Polak (do 35 lat). Wszyscy kandydaci muszą być obywatelami polskimi lub mieć polskie korzenie i legalnie mieszkać na terenie 15 zachodnich stanów USA (region konkursu na Zachodnim Wybrzeżu pokrywa się z okręgiem konsularnym Los Angeles).



Projekt statuetki: Mirosław Filonik

acji przedłożonych kandydatur w terminie do 1 marca 2016 r. Wkrótce potem nastąpi ogłoszenie werdyktu.

Z założenia Wybitnym Polakiem może zostać każdy, kto w jednej z wyżej wymienionych pięciu kategorii wyróżnił się w sposób szczególny na forum amerykańskim czy wręcz międzynarodowym, ale mieszka na Zachodnim Wybrzeżu USA. Kto jednocześnie przyznaje się do swojej polskości, współpracuje z instytucjami w Polsce, kogo praca na obczyźnie przynosi splendor Polsce. Wybitny Polak to ktoś, z kogo jesteśmy dumni, kto swoją pracą i osobowością sprawia, że czujemy, jak bardzo warto poświęcić się pasji, kto nie zapomina o kraju pochodzenia, ale też patrzy w przyszłość, nie zaś wstecz. Musimy o Wybitnych mówić, musimy ich przedstawiać, choćby po to, by móc czerpać z nich wzorce, uczyć się od nich i po prostu znajdować punkt odniesienia, wszak zawsze lepiej czynić to w porównaniu do tych, którzy osiągnęli sukces. To wówczas naprawdę zyskujemy jako pojedyncze jednostki, ale także jako społeczeństwo. Mając przywilej pracy z Państwem w ramach konsulatu przez blisko sześć lat zdaję sobie sprawę, jak wielkim potencjałem dysponujemy, jednak nawet z tej pozycji mam świadomość, że do odkrycia pozostaje nam bardzo wielu Wybitnych. Stąd apel do Państwa o pomoc w ich poznawaniu, by możliwe stało się podziękowanie im za ich oddanie, zaangażowanie, chęć dzielenia się swoimi osiągnięciami, za sprawianie, że świat wokół nas staje się lepszym.

Państwa udział w przedstawianiu kandydatur do nagrody Wybitnego Polaka będzie kapitule potrzebny każdego roku, jako że planowana jest kontynuacja konkursu. W codziennych swoich działaniach proszę zatem pamiętać o tym, że jako Polonia dysponujemy narzędziami, dzięki którym możemy pochwalić się światu osiągnięciami Polaków, a także sami sobie uświadomić, jak wielki wkład mamy w rozwój praktycznie we wszystkich dziedzinach życia. Muszę przyznać, że nawet wiedząc tylko tyle, ile wiem, odczuwam dumę z bycia Polką i cieszy mnie każdy sukces odnoszony przez naszych rodaków. Chwalmy się zatem, bo mamy kim i czym!

Życząc Państwu wielu powodów do chwalenia w Nowym Roku, a zatem wielu sukcesów i osiągnięć w każdej sferze życia, czekam na zgłoszenia kandydatur do miana Wybitnego Polaka. I z góry dziękuję w imieniu kapituły za Państwa bezcenne wsparcie.



Recepcja z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, potoczona z wręczeniem nagród Wybitnym Polakom. Od lewej: Witold-K, konsul honorowy RP w Seattle Teresa Indelak-Davis (odbierająca nagrodę w imieniu nieobecnego kapitana Witolda Herbsta), Krzysztof Przybył, konsul generalny RP w Los Angeles Mariusz Brymora i Tomasz Opasiński. Fot.: Małgorzata Cup.

osoby niezwykle zaangażowane w działalność polonijną i Polonię znajdujące w stopniu większym niż doskonały, ale trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek miał wiedzę o wszystkich tych osobach, które mogą na nagrodę Wybitnego Polaka zasługiwać. Stąd pomysł, by w procesie wyłaniania kandydatów do nagrody wykorzystać wiedzę całej Polonii.

Oto krótka informacja od lokalnej kapituły konkursu. Ideą konkursu Wybitny Polak jest promocja pozytywnego obrazu Polaków mieszkających poza granicami kraju,

Nominacje, zawierające dobrze udokumentowane osiągnięcia kandydatów, poparte przez przynajmniej pięć innych osób, które gotowe są do podpisania się pod nimi wraz z podaniem swoich imion, nazwisk oraz adresów korespondencyjnych, powinny również obejmować zgodę kandydata na uczestnictwo w procesie konkursowym oraz przetwarzanie danych osobowych do celów konkursu.

**Kompletną dokumentację dotyczącą kandydatur prosimy przesyłać na ręce Małgorzaty Cup, na adres Konsulatu Generalnego RP,**

**12400 Wilshire Blvd. #555,  
Los Angeles, CA 90025,  
w terminie do 15 lutego 2016.  
Na kopercie prosimy dopisać  
„Wybitny Polak”.**

Wszelkie pytania dotyczące konkursu proszę zgłaszać pod adresem e-mail [wybitnypolakla@gmail.com](mailto:wybitnypolakla@gmail.com). Pod tym adresem dostępne będą również wzory zgody kandydata na udział w konkursie i przetwarzanie jego danych osobowych.

Kapituła konkursu w Los Angeles, składająca się z ośmiu przedstawicieli zachodnich stanów USA, dokona ewalu-

## Felieton

# Witold-K

(w kącie)



**W** październiku w Warszawie umarł Wojciech Fangor. Według mnie, Wojtek nie umarł, chociaż odbył się pogrzeb. Oddał się na chwilę. Będzie dalej istniał przez pokolenia i zaistnieje za każdym razem kiedy ktoś popatrzy na jego obraz i wzruszy się. Przez wiele lat robiliśmy sobie nawzajem psikusy.

Obama zlikwiduje Guantanamo i zaskoczy cały świat oddając wyspę w całości braciom Castro, zbrodniarzom wojennym. Senator John McCain uważa, że trzeba prezydenta oskarżyć i osądzić. Ciekaw jestem jak zachowałby się Obama gdyby jako amerykański żołnierz został schwytany przez Wietnamczyków i groziły by mu tortury. Wydobyliby go pewnie z opresji Jane Fonda i Kerry. Cały kraj podziwiał postawę Donalda Trampa i jakoś nikt nie napisał, że jest on jedynie pretekstem do pokazania jak bardzo mamy dość terroru demokratycznej partii i apodyktycznej polityki prezydenta. Jestem przekonany, że wielka liczba osób, które dziś zbierają mu punkty, nie chcą aby został prezydentem. Trudno wyobrazić sobie spotkanie Trumpa z Królową angielską. Czytam książkę o Florencji 15-go wieku. Trudno mi było przerywać czytanie w szpitalu. Co chwila ktoś wchodził do mojego pokoju. Dzień i noc. Zdawało mi się, że już wszystko wiem o Renesansie i wspaniałych bankierach - Medyceuszach. Bankierom oddajmy rządy, nie politykom.

Należy ogłosić, że mahometanizm to nie religia, lecz powstała zaledwie 800 lat temu organizacja terrorystyczna i wtedy jej wolność nie będzie podlegać konstytucyjnym zasadom wolności religii. Trzecia wojna światowa zaczęła się już dawno. Wojna dwóch różnych cywilizacji, a raczej cywilizacji i barbarzyństwa. Skoro Koran dopuszcza do możliwości tak wielkiej ilości różnych interpretacji i realizacji jego postulatów, to znaczy, że ludzkość musi zdobyć się na wyeliminowanie mahometanizmu. Wieloznaczność jest naszym wrogiem. Wszystkie inne religie mówią, nie zabijaj. Prędzej czy później będziemy musieli poprosić Chińczyków o pomoc. Cóż to dla nich. Dwa miliony żołnierzy załatwi wszystko do końca. Historia będzie wspominać nasze czasy nazywając je CZASEM WIELKICH RZEZI. Piąta symfonia Beethovena, dla mnie, najwspanialsza, mówi tak wiele o przyszłości.

Mój codzienny spacer do Starbucks to nie tylko lektura dwóch przeciwstawnych sobie gazet, ale również spotkania z ludźmi. Tak wiele spotkanych przeze mnie osób zadaje sobie pytanie czy prezydent jest zdrajcą? W Polsce zmiany i spodziewane od dawna bezholowie. Z drugiej strony ten nasz małutki kraj, który pomimo przeciwności losu wykuł i wywalczył sobie narodowa tożsamość, ma prawo do dumy. Tysiąc trudnych lat za nami. Mamy prawo powstrzymać obcych nam

kulturą i obyczajami emigrantów, aby nie rozwodnić, nie rozcieńczyć polskości. Nazywajcie mnie nacjonalistą, proszę bardzo! Wiem, że teraz Polska musi przebrnąć przez grzęzawisko politycznej głupoty, bigoterii i źle rozumianego konserwatyzmu.



Witold-K z Wojciechem Fangorem w Santa Fe, Nowy Meksyk 1995.

Wojciech Fangor - (ur. 15 listopada 1922 w Warszawie, zm. 25 października 2015 tamże).  
Polski malarz, grafik, plakacista i rzeźbiarz.

Prędzej, czy później, mam nadzieję, nastąpi wyprowadzka muzułmanów z Europy. Unia Europejska rozpadnie się i urosną wysokie granice pomiędzy krajami. To będzie jedyny sposób aby kontrolować przepływ ludzi i identyfikować zło. Jeżeli do tego nie dojdzie naszą zachodnią cywilizację czeka całkowita klęska i zniszczenie. Isis, państwo Islamskie to jeszcze nie najgorsze. Najstraszniejsze jest rosnące w sile Boko Haram w Nigerii. Zamknięto 150 szkół, natomiast dzieci, aby wykazać lojalność dla władz zmuszane są podrywać gardła swoim rodzicom. Taki terror i okrucieństwo po raz ostatni okazywali Ukraińcy na wschodnich ziemiach Polski.

Odwiedziła moją galerię bardzo miła młoda studentka. Rozmawialiśmy o Beatlesach i nie wiem jak to się stało, że rozmowa zesłała na gotowanie. Jestem wegetarianką - powiedziała dziewczyna. Powiedziałem jej, że wegetarianie niszczą drogocenną roślinność, kradną zwierzętom chlorofil i witaminy, niszczą wielkie ilości darów przyrody. Pytałem czy jadła kiedykolwiek wątróbkę, schabowy... i mózdzek po polsku. Powiedziała, że nie, ale ja z pewnością zjadłem go za wiele. Radziła mi abym stuknął się w głowę i wyszła. Jak można uprawiać seks bez mięsa? Pomyślałem. Wegetarianie mają szare twarze, w kolorze brudnego piasku. Trawienie nie pochodzi od trawy, tak jak słowo strawa.

Nie wiem skąd pochodzi takie powiedzenie: wielbłąd pluje, karawana jedzie dalej. Zabijanie nie tylko trwa, mnoży się, a w międzyczasie Dom Aukcyjny Christie's sprzedał obraz Picassa „Kobiety z Algierii” za prawie 180 milionów i obraz Modiglianego za 170 milionów. Bardzo jestem ciekaw czy za mojego życia cena jakiegoś obrazu przekroczy sumę 200 milionów. Nie ma

Wojtek Fangor zanim stał się moim przyjacielem, był moim profesorem na Warszawskiej Akademii. Był zaledwie dziesięć lat ode mnie starszy. Byłem jeszcze na ostatnim roku studiów, kiedy spotykaliśmy się w klubie Aktora SPATIF. W 1954 roku instalowałem wielki obraz Fangora na Targach Międzynarodowych w Lipsku. Kiedyś przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy w Berlinie, poszliśmy na piwko. Wojtek powiedział mi, że Niemki są do niczego. Wiele lat później wraz z moją żoną Laurie, byliśmy ich gośćmi przez parę dni w Santa Fe w Nowym Meksyku. Magda, żona Wojtka zrobiła wspaniałą baraninę. Jakiś czas później Magda przyjechała do nas do Denver. Ja gotowałem.

- Czy ty wiesz Witku, że Wojtek już od 18 lat nie sprzedał ani jednego obrazu. To ja sprzedaję po galeriach moje malowanki na blasze. Magda śmieje się - ja go utrzymuję.

Niedawno, bo w roku 2014 w Warszawie jeden z obrazów Fangora został sprzedany za milion złotych.

- Wojtek, czy wiesz, że kiedy zamknę oczy, widzę setki obrazów i rzeźb, których nigdy do tej pory nie stworzyłem. Chciałbym przedłużyć moje życie na ile się da. Wojtek powiedział - ja też. Chorujemy na to samo.

Za parę dni Wigilia. Kończę ten tekst na styczeń 2016 roku. Kiedy miałem 30 lat byłem bardzo ciekaw czy dożyję siedemdziesiątki, czy uda mi się zajrzeć do 2001 roku? Udało się nawet pójść dalej. Mam okazję być świadkiem hipokryzji prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeszcze jeden rok. W Kongresie i w Senacie republikanie mają przewagę. Trzeba zdobyć również Biały Dom. Osobiście mam nadzieję, że Jeb Bush wypłynie na powierzchnię w ostatniej chwili. Kraj oczekuje i zasługuje na uczciwego Prezydenta. Columba, żona Busha, na miesiąc przed elekcją przemówi po hiszpańsku, zwerbując miliony Latynosów. Trump przestanie się liczyć. Przez lata cała rodzina Bushów była szkalowana, niszczone zaciekle przez lewicę. Będziemy świadkami zmian. Dobrze, że odważny Donald wyważył drzwi ku przyszłości, ale ktoś inny przez te drzwi przejdzie i nie będzie to mister Trump. Jest bardzo wiele ludzi dużo bogatszych niż Donald, ale żaden z nich nie zdobył się na odwagę. Za to powinniśmy być wdzięczni temu chłopcu.

Za oknem zima. Co roku o tej porze, (listopad i połowa grudnia) jestem w Europie. Francję wspominam z lubieźnością, ale jednak najlepiej jest mi w Polsce. Tym razem mogę sobie jedynie wyobrazić, że idę Nowym Światem do Bliklego na dobrą kawę i pączki. Lekarze zabronili mi na razie dalekich lotów. Nie na długo, proszę.

lepiej lokaty kapitału niż sztuka. Nie brylanty, nie złoto, nie domy. SZTUKA. Ostatnio kupiłem mój bardzo stary obraz. Przywiózł mi go redaktor Tadla. Dziękuję redaktorze. Waldemar Tadla jest jedynym Polakiem w Kolorado, który kolekcjonuje moje obrazy. Około 240 rodzin, które kupiły moją sztukę, to Amerykanie.

Jestem zaprzyjaźniony z młodym elektronikiem urodzonym w Wenezueli. Kolekcjonuje już od lat moje obrazy. Jego nienawiść do socjalizmu w rodzinnym kraju, przypomina mi moją głęboką niechęć do powojennego ustroju w Polsce. Wenezuela, tak jak Kuba, to oczko w głowie Obamy. Wyeliminowane prawa do posiadania prywatnej własności, likwidowanie przez rewolucyjne hordy prawa do stowarzyszeń i zniewolenie prasy. Pełen socjalizm, taki jakim go znam. Cała własność Amerykańskich koncernów znacjonalizowana. Przed sklepami rosną ogonki po chleb, cukier i papier toaletowy. Gdybyśmy mieli Obamę jako prezydenta przez następne, powiedzmy, dziesięć lat, Michelle wyliczałaby ilość rolek na rodzinę rocznie. Przekroczenie limitu o jedną chociażby rolkę byłoby karane zmniejszona ilością chleba i kartofli na kartki.

Witek plecie androny, a z czego plecie? A z łyka. Taki andron upleciony jest podobny do koszyka.

© Witold Kaczanowski 2016  
witoldk@interfold.com  
www.witoldk.com

## Pamiętnik Adama Lizakowskiego

# Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI

**18 lipca 1985**

W planowany poniedziałek 8 lipca na spotkanie z poetami z "Tenderloin" nie poszedłem, bo zapomniałem. Z Richardem też się nie spotkałem, on i ja zabiegany, praca. Poza tym weekend, który spędziłem w "Cafe la Boheme", bo coraz lepiej się w niej czuję i coraz więcej w niej Polaków. Natomiast poszedłem 15 lipca na spotkanie z amerykańskimi poetami. Było to dla mnie coś nowego, czego wcześniej nie doświadczyłem, co tu dużo pisać przeżycie niecodzienne, które chcę w telegraficznym skrócie opowiedzieć.

"The Hospitality House" mieści się w sercu dzielnicy "Tenderloin" jest to wielki gmach, w którym na parterze znajduje się pracownia malarska z dużymi szybami wystawowymi. Pracownia po części jest też galerią a także służy do wszelkich artystycznych spotkań. Znajduje się w niej duży podłużny stół, za stołem krzesła, każde z innej parafii, a na krzesłach siedzi dziewięciu poetów. Poeci są w średnim wieku, ale dwóch z nich na pewno dużo starszych, mają około 70 lat. Poeci ci wyglądają na ludzi umęczonych życiem, twarze ich zniszczone, sfatygowane podobnie jak ubrania. Wśród nich ja, biedny emigrant w kapitalistycznym raj, wystraszony, nastawiam uszy jak zając na międy, aby nie uronić żadnego słowa. Każdy z obecnych poetów czyta swoje utwory. Po każdym przeczytanym utworze następuje krótka dyskusja w bardzo życzliwym tonie do poety.

Miałem wrażenie, że każdy z dyskutantów chce pomóc twórcy dopiero co usłyszanego dzieła. Każdy z zebranych ma prawo powiedzieć co myśli o tym, co usłyszał. Czytający nie broni się, ani niczego nie wyjaśnia. Pokornie przyjmuje pochwały lub uwagi, nikt nikogo tak naprawdę nie atakuje. "Przepytywany" ogranicza się do bardzo krótkich odpowiedzi typu "yes", "no", "thanks", "thank you".

Wreszcie przyszła kolej na mnie. Z bijącym sercem wyjąłem z torby wydany przed rokiem tomik "Cannibalism poetry" i przeczytałem z niego trzy wiersze: "An alphabet", "there was no winter this year", "to myself". Nastąpiła cisza. Zebrani rozejrzeli się po sobie, ale żaden z nich się nie odezwał wreszcie Robert poprosił o tomik, bo chciałby raz jeszcze wiersze przeczytać. Domyśliłem się, że mój niezrozumiały akcent był przyczyną niezrozumienia tego co przeczytałem. Po drugim przeczytaniu wierszy, przez Roberta też nie było dyskusji o moich wierszach, ale poproszono mnie, abym coś powiedział o sobie. Skąd jestem? Co tutaj robię? I tak zamiast recenzji wierszy, rozmów o poezji, rozmawialiśmy o mnie. Ja i życie emigranta przybyłego do tego kraju na wizie politycznej było

ciekawszym dla nich tematem niż moja twórczość.

Robert, mężczyzna koło w wieku około 35 lat z rozczochraną czupryną, nieogolony, z brakującym uzębieniem. W starym swetrze, tak wypranym i zużyтым, że słowo sweter po prostu nie nadaje się do określenia "tej rzeczy". Jest przemitył facetem i najważniejszym recenzentem w tym towarzystwie, przeważnie na końcu dyskusji zabiera głos. Mówi spokojnie, bardzo rzeczowo, mam odczucie, że tak dobiera słowa, aby nikogo nie urazić. Jest chłodny w swoich wypowiedziach i nie słyszałem zbyt wiele przymiotników chwających podopiecznych. Wiersze, które mu się spodobały, publikuje w miesięczniku "The Tenderloin Time", który to kilka tygodni temu wpadł w moje ręce. Słowem wywarł na mnie jak najlepsze wrażenie, całe towarzystwo zrobiło na mnie jak najlepsze wrażenie. Wszyscy zebrani to twórcy mieszkający w tej dzielnicy "Tenderloin". Podejrzewam w jakichś tanich hotelowych pokojach bez łazienek, często nawet i w pokojach bez okien.

Następne drzwi (obok tych do pracowni-galerii, w której odbywają się spotkania) są do "Hospitality House", czyli przytułku, w którym na noc zatrzymują się, ci co nie chcą spać na ulicy. Wychodząc o 10 wieczorem z galerii, wiedziałem sporą grupę ludzi owiniętych w koce, jakieś brudne szmaty. Stali spokojnie jeden za drugim w kolejce czekając aż zostaną wpuszczeni do środka. W półmroku niewiele mogłem zobaczyć, ale to zobaczyłem "uderzyło" mnie i to mocno. Nie byłem przygotowany na te zdarzenie - spotkanie z ludźmi o którym więcej teraz myślę niż o warsztatach poetyckich.

**5 sierpnia 1985**

Rozmawiałem z Richardem o przekładach nowych wierszy na angielski. Teraz nam bardzo dużą motywację - cotygodniowe spotkania poetyckie, to jedna z nielicznych szans poetyckich, które powinienem wykorzystać. Uważam, że może to być dla mnie wspaniała szkoła angielskiego a także i poezji, nie wspominając o kontaktach z ludźmi. Czytać wiersze dla kilku osób, jeszcze z nimi o nich rozmawiać, to coś wspaniałego. Myśl ta tak bardzo naładowała zbiorniki z energią, że z trudem mogłem usiedzieć na kanapie w mieszkaniu u Richarda.

Przy okazji Richard opowiedział mi kilka ciekawych rzeczy o "Hospitality House". Otóż jest to organizacja "non profit" czyli po polsku organizacja nieodpłatowa, którą finansują różne zamożne organizacje, m.in. stowarzyszenie właścicieli hoteli w tej dzielnicy oraz urząd miasta. Taką amerykańską tradycją - wyjaśnił mi Richard jest - pomaganie

biednym ludziom, tym do których chwilowo szczęście się nie uśmiecha. Są tacy, do których nie uśmiecha się przez wiele lat - dodał zgrzyliwie. Prawie w każdej biednej dzielnicy jest przytułek, w którym można dostać coś do zjedzenia w czasie dnia, czy zatrzymać się na noc. W przytułku takim nieraz działają też różne sekcje kulturalne, m.in. poetycka, malarska, rzeźbiarska, drukarska. Opiekunowie takich instytucji czasem zatrudniają prawników czy psychologów, którzy udzielają zawodowych porad ludziom, którzy ich potrzebują. Na przykład ci co wyszli z więzienia, albo znaleźli się w ciężkiej sytuacji życiowej. Słowem - dodałem - połączenie komunistycznego domu kultury z przytułkiem.

Obecność ludzi starszych na warsztatach poezji Richard wyjaśnił w następujący sposób: "Dzielnica ta jest fenomenem w tym mieście i jedyną, niepowtarzalną na całym zachodzie Ameryki. Emigranci z Azji od kilku dziesięcioleci systematycznie wprowadzają się do niej wypierając Amerykanów. Młodych Amerykanów, - muszę dodać - nie starych, którzy nie mają pieniędzy na wyprowadzenie się. Starzy zostali "złapani" w pułapkę z której nie mogą się wydostać. Azjaci przeważnie z Wietnamu, Laosu, Kambodży to wielodzietne rodziny. Starzy Amerykanie to ludzie samotni nie zamożni, żyjący z "social security" tj. stawki głodowej, czyli zaledwie kilka setek dolarów miesięcznie. Bardzo często odrzuceni są przez swoje rodziny. Zresztą - zauważył - w Ameryce nie istnieje taka instytucja jak dziadek czy babcia. W Polsce tak nawet w Azji, ale nie tutaj, stąd w tej dzielnicy tyle ludzi białych, samotnych i starych, bo jest ona "tania" w stosunku do reszty miasta. Co nie jest prawdą, bo nie jest tania, ale ma w sobie jakąś magię, czar, który trzyma starych. Może to, że z niej jest wszędzie blisko. Ta bliskość wspaniałych drogich hoteli, sklepów, restauracji, skupiska wielkich banków i turystów to "raj" dla wszelkiego rodzaju "ludzkich szczurów", sprzedawców narkotyków, prostytutek, zboczeńców tanich brudnych hoteli, zagrzybionych piwnic. Ale przeważnie tak jest, że tutaj wszystko jest wymieszane ze wszystkim."

**17 sierpnia 1985**

W ostatnią niedzielę lipca odbył się piknik naszej parafii w przepięknej miejscowości Sunnyvale, która znajduje się na południe jakieś 50 mil od San Francisco w stronę Los Angeles. Wybrałem się na niego z Elę i Staszkiem zaraz po mszy. Była to wspaniała okazja zobaczenia Polonii z południowej strony San Francisco, której właściwie nie znam, nie miałem okazji jej poznać, nie licząc kilku wyjazdów z panem Sucheckim i z gazetką gdy prowadziłem "San Francisco Beacon". Pogoda dopisała

i frekwencja rodaków też, było dużo polskiego jedzenia, nawet piwa, miła atmosfera. Spotkałem kilku znajomych, których nie widziałem kilka czy nawet kilkanaście tygodni. Wśród nich Krzysztof Wazner, z którym spędziłem ostatnią Wigilię. Krzysiek jak zawsze żywy i aktywny, strzelający pomysłami tym razem rozprawdzał pierwszy numer swojego pisma - miesięcznika pt. "Razem".

Dlaczego pismo nazywa się "Razem", - zapytałem się go z zainteresowaniem? Przecież w Polsce jest już miesięcznik o tym tytule.

- Dlatego "Razem?" - odpowiedział Krzysiek, bo pismo ma zamiar zjednoczyć "starą" i "nową" Polonię. Ono będzie ogniwem w łańcuchu pomiędzy tym co było i tym co będzie. Stąd też na żółtej okładce cztery biegnące w równoległe. Poza tym - dodał - tytuł ten wymyślili czytelnicy pisma w rozpisany wcześniej konkursie na tytuł gazety. Zrobiłem dziwną minę, bo nigdy wcześniej o takim konkursie nie słyszałem. Właście jeden z nich - tutaj pokazał palcem na szczupłego gościa zjadającego kielbaskę z różną - wygrał ufundowaną przeze mnie nagrodę komplet garnków kuchennych. Szczęśliwy zwycięzca dopiero co przyleciał z Polski, jest fotografem i nazywa się Ryszard Kazimierzczak.

Wziąłem do ręki pierwszy numer pisma wydany na ładnym kredowym papierze, ale technicznie fatalnie zrobiony na amerykańskiej maszynie do pisania bez polskich czcionek. Bez korekty, z wieloma błędami, w sumie bardzo nieciekawym, na bardzo niskim poziomie edytorskim i merytorycznym. W stopce redakcyjnej poza jego nazwiskiem były nazwiska Sławka Janiczka i Hermii Filipek.

Nie było ani czasu ani możliwości porozmawiać więcej o samym piśmie i idei pisma, ponieważ Krzysiek był w "pracy" i chciał podejść z gazetą do jak największej liczby rodaków, a okazja była do tego wymieniona. Ja z kolei byłem uzależniony od Eli i Staszka, bo z nimi przyjechałem, a oni szykowali się już do drogi powrotnej do San Francisco. W ostatniej chwili Krzysiek podarował mi już trzymany w ręce egzemplarz, abym go na spokojnie w domu przeczytał, zastanowił się, coby tu jeszcze dodać lub ulepszyć. W stopce redakcyjnej jest numer telefonu - powiedział - możesz do mnie zadzwonić.

**10 września 1985**

Nie spieszyłem się z dzwonieniem do Krzysztofa, ponieważ to co stwierdziłem w pierwszych pięciu minutach oglądając pierwszy numer pisma na pikniku

C.d.

<< 13

# Emigranci

GRZEGORZ MALANOWSKI

Czołgosza, syna polskich imigrantów. "Występek ten zaszokował i zawstydził Polonię", napisał historyk amerykański Stanisław Blejwas. To uczucie wstydu powtórzyło się niestety w osiemdziesiąt lat później, w latach tworzenia się polskiej Solidarności, kiedy jej jedynym aktywnym sojusznikiem były Stany Zjednoczone i ich prezydent, Reagan. Wtedy to właśnie, w okresie gdy z austriackich obozów dla uchodźców przybywali do USA Polacy, aresztowano w USA polskiego szpiega, niejakiego Zacharskiego (John Barron, "KGB dzisiaj", 1991). Zacharski zatrudniony jako dyrektor oddziału polsko-amerykańskiej firmy eksportowej w Los Angeles, kupił dla sowieckiego KGB od amerykańskiego zdrajcy nazwiskiem Bell m.in. plany systemów radarowych bombowca B1, myśliwca F15 i rakiet "Patriot". Skazany na dożywocie, został po czterech latach wymieniony na słynnym moście Glienicke w Berlinie w zamian za więźniów z "żelaznej kurtyny". Ale smród i wstyd po nim pozostały dla Polonii przez kilka lat. Zadziwia jednak fakt, że ów agent kradnący amerykańskie tajemnice wojskowe dla Rosji Sowieckiej, naszego wspólnego wroga, został po odzyskaniu przez Polskę niepodległości... awansowany przez ówczesnego Prezydenta RP Wałęsę do rangi generała brygady. Ale to już inna historia.

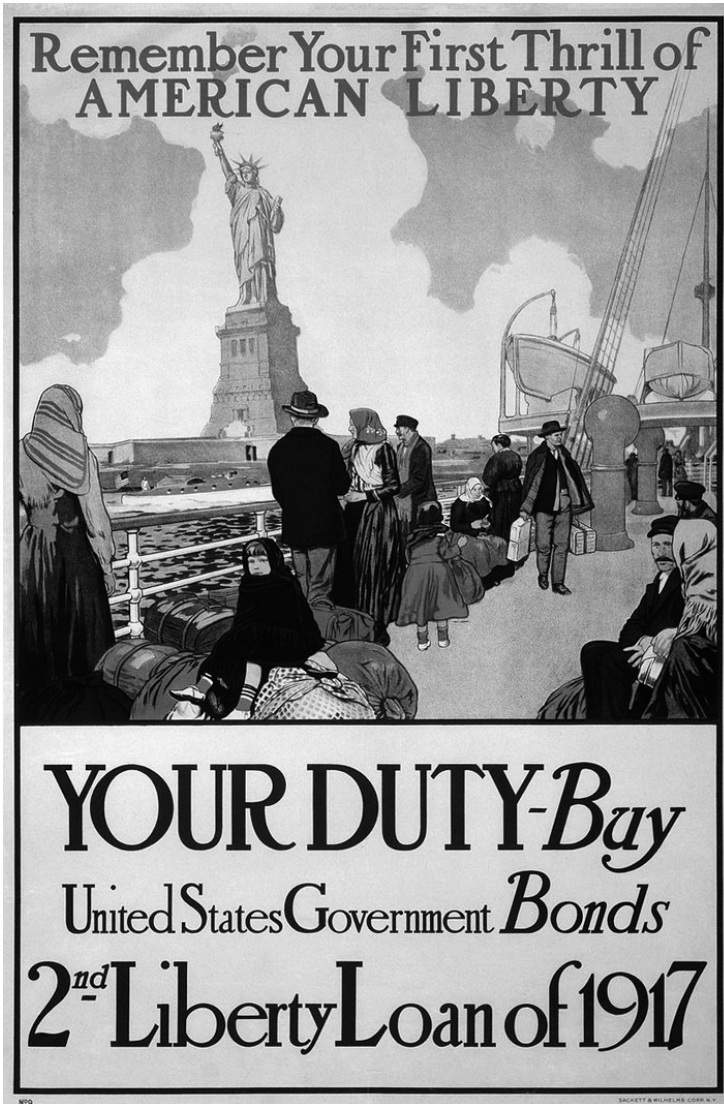
Pierwszymi imigrantami zarobkowymi z Polski o których coś wiadomo było kilkunastu Ślązaków, murarzy przybyłych do Ameryki w połowie 19 wieku aby budować wielkie piece hutnicze w Pensylwanii. W tym czasie, a dokładnie w roku 1845 Republika Teksasu stała się 28 amerykańskim stanem. W niecałe 10 lat później kolejni przybysze z Górnego Śląska, tym razem rolnicy, przewodzeni przez księdza Leopolda Moczygembę przybyli do Teksasu i utworzyli tam pierwszą w Ameryce polską osadę którą nazwali Panna Maria, a w niej wzniesli polskojęzyczną, Rzymsko-katolicką parafię i szkołę. W ciągu następnych 4 lat "Teksascy Ślązacy" zbudowali nieopodal wieś o nazwach jak Czestochowa, Kosciuszko czy Pulaski. Żyjąc przez pokolenia w polskiej diasporze, zachowali oni do dziś znajomość języka przodków wraz z jego specyficznym, śląskim dialektem. Podróżując przez Teksas warto zająrzeć do Panny Marii!

W 1871 nastąpiło zjednoczenie Niemiec i utworzenie II Rzeszy, której kanclerzem został dotychczasowy pruski kanclerz Bismarck, nienawidzący Polaków. Polityka represji wobec Polaków zamieszkujących zagarnięte przez Prusy wieś i miasta uległa intensyfikacji, nic dziwnego więc, że początkowo najwięcej ekspatriantów przybyło do Stanów z zaboru pruskiego, głównie z okolic Poznania. Po 1890 roku emigracja ta zmniejszyła się, znacznie zaś wzrosła

z zaborów austriackiego i rosyjskiego oraz z Królestwa, mimo utrudnień tworzonych stopniowo przez administrację rosyjską i przez rząd niemiecki. Polskojęzyczny emigrant uzyskiwał pozwolenie na przejazd przez Niemcy do portu w Kilonii lub Bremie po wylegitymowaniu się posiadaniem z góry opłaconej "szyfkarty", biletu na podróż przez ocean niemieckim statkiem. Na często niepiśmiennych wychodźcach żerowali rozmaici "pośrednicy". Mimo tych trudności do końca 19 wieku przybyło z Polski do USA prawie 400 tysięcy imigrantów.

Po wielotygodniowej morskiej podróży odbytej zwykle w prymitywnych warunkach w ładowniach statków towarowych, albo III klasą statkami pasażerskimi, jeśli ich na taki bilet było stać, wychodźcy lądowali w porcie Nowego Jorku. Od roku 1886 witani byli przez Statuę Wolności, której widok wyciskał wielu łzy z oczu. Prawo pobytu w USA było początkowo udzielane (lub odmawiane) przez stanowych urzędników w Immigration Depot na Manhattanie. W ciągu 35 lat przez ten Depot przewinęło się 8 milionów imigrantów z całej Europy! Ale w roku 1892 administracja federalna wzięła sprawy imigracji w swoje ręce i na wysepce Ellis Island przy wejściu do portu nowojorskiego zbudowano ogromny federalny ośrodek migracyjny. Ta "Wyspa Płaczu" witała imigrantów do 1924 roku, potem stała się więzieniem deportacyjnym, a jej dotychczasową funkcję przejęły ambasadory amerykańskie. Nie wszyscy byli wpuszczani do Stanów; ex-kryminaliści oraz ludzie niezdolni do pracy, chorzy fizycznie lub psychicznie byli odsyłani z powrotem. Jedynym dokumentem którym legitymowali się lądując w Ameryce była "szyfkarta", wystawiona przez niemiecką czy brytyjską linię żeglugową. Pytani o nazwisko, niektórzy nie rozumiejąc pytania odpowiadali "Polak" i zapewne dlatego mamy w USA wielu ludzi o nazwisku Pollak czy Polack. Po załatwieniu formalności migracyjnych przewożono ich na łódź stały. Osiedlali się na terenach farmerskich lub w miastach jak Chicago, grupując się zwykle w przemysłowych, biednych dzielnicach. Organizowali życie społeczne wokół czterech instytucji: Kościoła, szkoły parafialnej, polskiej organizacji ubezpieczeniowej oraz polskojęzycznej gazety. Zaczęły powstawać kluby i stowarzyszenia kulturalne, socjalne i sportowe. Głównym jednak czynnikiem łączącym i organizującym społeczność polską

była parafia. Polacy chcieli słuchać polskiego kazania! Do początku XX wieku powstało w USA około 800 osad w których założono 550 polskich parafii i szkół. Populacja polska w Stanach rosła bardzo szybko, w 1921 roku Związek Narodowy Polski liczył ćwierć miliona członków!



Dla przyszłych obywateli USA: rządowy plakat z wizerunkiem Statuy Wolności promujący sprzedaż tzw. Liberty Bonds. Liberty Bonds były wystawione w 1917 przez rząd USA dla finansowania walk europejskich I Wojny Światowej. Fot: Wikipedia.

no więc ministerialny Urząd Emigracyjny i Państwową Radę Emigracyjną, przy ambasadach polskich stworzono urzędy Radców Emigracyjnych. W Wejherowie i w Warszawie otwarto "hotele emigracyjne" zapewniające ludziom opuszczającym Polskę opiekę medyczną, noclegi i wyżywienie. Postanowiono też przenieść tę falę emigracji z portów niemieckich do naszego nowego, jedyne go portu: Gdyni. Polska nie miała pasażerskich statków oceanicznych, więc w 1929 minister Kwiatkowski, budowniczy tego portu nakazał państwowemu przedsiębiorstwu Żegluga Polska zakupienie we Francji czterech niewielkich statków pasażersko-towarowych które zaczęły wozic emigrantów z Gdyni do Hull lub Londynu. Tam przesiadali się na brytyjskie transatlantyki aby dotrzeć do Nowego Jorku. Gdy po kilku latach powstała Linia Gdynia-Ameryka i zakupiono dwa bliźniacze, nowoczesne transatlantyki Batory i Piłsudski, stworzono tym samym wygodną i szybką drogę dla emigracji prosto do Ameryki - a także prowadzącą w drugą stronę: do reemigracji, lub do odwiedzenia ojczystego kraju przez dawnych wychodźców oraz ich dzieci.

Niedługo potem, w 1939, wszystko się na wiele lat skończyło: wybuchła II Wojna Światowa, a po niej Polskę oddzielono od świata żelazną kurtyną. Ten rozdział historii został już na szczęście zamknięty, otworzył się następny a w nim zapewne znajdą się opowieści o nas samych, powojennych emigrantach. Może ktoś z Was je spisze?

\*

Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku, ale emigracja nie uległa zakończeniu. Mimo nadzwyczajnego tempa odbudowy kraju a raczej jego budowy od podstaw, na Podhalu, w dawnej Galicji i na terenach wschodnich Odrodzonej Polski nadal panowała nędza i głód odziedziczone po zaborcach. Nie było elektryfikacji. Nie istniał przemysł. Rolnictwo było w stanie opłakanym. Panowało bezrobocie. To terytorium na wschód od Wisły i na południu Polski nazwano potocznie "Polską B". Słyszeliście powiedzenie "dzielić zapalkę na czworo"? To był fakt. Minister Przemysłu i Handlu II Rzeczypospolitej, Eugeniusz Kwiatkowski, stworzył wprawdzie ambitny 15 letni plan ekonomicznej i socjalnej odbudowy Polski B, nie zdążyliśmy go jednak w pełni zrealizować przed wybuchem wojny. To właśnie z Polski B emigrowali Polacy w okresie międzywojennym i rząd II RP zdawał sobie sprawę, że póki nie dokona się tam naprawy sytuacji ekonomicznej, nie ma możliwości zahamowania emigracji z tego obszaru, wobec czego należy ją przynajmniej uregulować i uczynić znośną dla rzeszy wychodźców. Po zakończeniu wojny bolszewickiej w 1920 roku utworzo-

Szczupłość miejsca zmusza do pominięcia wielu ważnych (lecz na ogół znanych) rozdziałów w życiu amerykańskiej Polonii, jak np. historia Kongresu Polonii, jego działalności kulturalnej i politycznej, a zwłaszcza wpływu na politykę rządu USA wobec Polski. Ograniczyłem się do odpowiedzi na pytania: "jakie były przyczyny emigracji, jak się ona zaczęła i jak przebiegała?". Starłem się przekazać informacje wiarygodne, w ich zbieraniu oparłem się o następujące źródła: 1) Roman Dmowski "Wychodźstwo i osadnictwo", Lwów 1900. 2) Dr. Leopold Caro "Wychodźstwo polskie", Kraków 1911. 3) Dr. Andrzej Brożek "Polonia amerykańska 1854-1939", Warszawa 1977. 4) Dr. Mieczysław Szawleski "Kwestja emigracji w Polsce", Warszawa 1927. 5) Dr. St. Blejwas "Polonia Amerykańska" Poznań 2001, 6) US Census "Poles in America". 7) Gilbert Rappaport, PhD "Sytuacja językowa Amerykanów polskiego pochodzenia w Teksasie" Univ. of Texas, 1988, 8) "Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928", Kraków, 1928.

## Kalejdoskop polonijny



# 12 grudnia 2015 roku w północnej Kalifornii...

Z KALIFORNII - RYSZARD URBANIAK hm

**P**ośród wielu różnorodnych aktywności polonijnych, ta która odbyła się tego chłodnego zimowego wieczoru w sali wynajętego Senior Center w miejscowości Pleasant Hill – jest “najcieplejsza”.

Szkoła Języka Polskiego im. Jana Pawła II, Związek Harcerstwa Polskiego, Polish Pastoral Center oraz East Bay Polish American Association zorganizowały doroczną Wieczernę Wigilijną. Ta jak i poprzednie, ta była bardzo liczna; zgromadziła ponad dwustu uczestników. Od dłuższego już czasu miejscowe Koło Przyjaciół Harcerstwa zajęło się zaplanowaniem i przygotowaniem posiłków oraz dekoracją sali. Sobotnia szkoła języka polskiego zorganizowała Jasełka i uraczyła nas pokazem tańców ludowych w wykonaniu dzieci, a także organizacją konkursu szopek. Polska parafia zaopatrzyła wszystkich w opłatki i zapewniła opiekę duchową, a ośrodek w Martinez zajął się całym zapleczem gospodarczym i udostępnił kuchnię na czas przygotowań.

Na wstępie witając wraz z przedstawicielami organizatorów przybyłych przy drzwiach, a później zajmując się gośćmi, po sali - śmigali wręcz kel-

niedosłyszeć chóru, który raczył nas swymi głosami i różnorodnymi kolędami. Nagrodzeni zostali oczywiście wszyscy ogromną burzą oklasków.

Odczytanie Ewangelii przez Diakona, złożenie życzeń i błogosławieństwo ze strony ojców i braci Dominikanów było chwilą którą wszyscy przyjęli w skupieniu. Głośno zaś zrobiło się tuż po niej, gdy wszyscy ze wszystkim zaczęli się dzielić tradycyjnym opłatkiem i składać sobie życzenia.

Po kilkunastu minutach, gdy sala całkowicie wypełniła się zapachami płynącymi z kuchni przyszedł czas na kolację. Postna, tradycyjna wieczerza wigilijna to była prawdziwa uczta. Nie zabrakło niczego i zaspokojone zostało



Zdjęcia: MarGo Photography

oprócz innych zajęć typowo szkolnych odbywają się nauki tańca i istnieje chór i to on także zaprezentował swe głosy uświetniając występy w różnych miejscach.

było kończyć wigilijne spotkanie. Dzięki niesamowitemu poświęceniu ogromnej ilości społeczników, których nie sposób tu wszystkich wymienić – była ona nie tylko wspaniałym przeżyciem, ale i wizytówką współpracy Polaków poza



nerki i kelnerzy raz to występując w harcerskich mundurach, a to znowu w białych czarnych strojach. Przez kilka godzin cały czas się coś działo. Gdy około godziny szesnastej przybyła już większość dzieci i dorosłych, gdy przedstawiciele inicjatorów tegoż wieczoru przywitali wszystkich – dzieci dały jasełkowe przedstawienie, którego nie powstydziliby się żaden teatr. Urodzeni i pięknie przebrani aktorzy recytowali swe role z takimi emocjami, że wszyscy na moment przeniesliśmy się w czasie o dwa tysiące lat do Betlejem. Było widać i ogromny wkład rodziców w przygotowanie ich i mistrzostwo reżyserów, nauczycieli szkolnych. Nie dało się nie zauważyć, a raczej

poprzez różnorodność i ilość potraw każde, choćby najbardziej czułe podniebienie. Grupa kucharzy pracując ciężko w kuchennym skwarze trzymała bacznie oko nad ilością i jakością potraw. Długo trwało kosztowanie przygotowanych pyszności. Harcerskie wędrowniczki i wędrownicy oraz instruktorzy uwijali się pomiędzy stolami to roznosząc potrawy, to sprząając naczynia. Gdy już mniej więcej ogarnęli salę, rozpoczął się pokaz najróżniejszych tańców. Dzieci śmigali w tradycyjnych strojach ogarniając sobą całą salę. Uczennice i uczniowie sobotniej szkoły uwielbiają tańczyć. Pięknie leżące na nich stroje ludowe, a przede wszystkim kunszt, który posiadały to ogromna praca nauczycieli. Przy szkole



Znów burza oklasków i masa zdjęć fotograficznych uśmiechniętych rodziców. By nieco ochłonąć i odpocząć przy kawie i cięście rozpoczęło się śpiewanie kolęd. Być może to ono ściągnęło w okolice tego miejsca cienie, które pokazały się za oknem. Ze swymi elfami niosącymi ogromne worki prezentów przyszedł prawdziwy – aczkolwiek wychudzony długą drogą - Święty Mikołaj. Witany okrzykami radości przez oczekujące go dzieci, rozsiadł się na scenie i jedno po drugim, aż obdarzył wszystkie – zaczął rozdawać przyniesione z bieguna północnego prezenty. Nie tylko jednak te obecne dzieci otrzymały je. Każde bowiem z nich przychodząc dzisiaj w to miejsce przyniosło z domu zabawki,

granicami kraju, z której inni powinni brać przykład.

Fajnie jest i aż chce się pracować z grupą tak bardzo oddanych ludzi. Wielu z nich nosi na piersiach harcerskie krzyże; inni patrząc na nas chcą włączyć się do tego wspaniałego grona. Wszystkim jednak i noszącym mundury i “cywilom” leży na sercu i dobro Polonii i wychowanie polskich dzieci.

Jako jeden z Was dziękuję Wam – organizatorom tego niezapomnianego wieczoru. Z pewnością i równie podniosłej atmosferze spotkamy się za rok.

## Kalejdoskop Polonijny

# Święta w Utah

TOMASZ ZOLA

Razem Utah jak co roku zaprosiło polonijne dzieciaki na spotkanie z Mikołajem. Od lat impreza odbywa się w sali socjalnej biblioteki publicznej w Draper koło Salt Lake City. Jan Skorut w magiczny sposób zamienił się w Mikołaja i z worem pełnym prezentów, owacyjnie witany, przywitał się z dziećmi. Dzieci na spotkanie z tak długo oczekiwanym gościem przygotowały własnoręcznie zrobione dekoracje świąteczne i łańcuchy na choinkę, którą zdążyły przystroić. Mikołaj usiadł pośród dzieci i każde z osobna prosił do siebie by zamienić parę zdań i wręczyć zabawkę. Nie wszyscy z tak bliskiego spotkania wyszli z uśmiechem, czasem tym najmniejszym puszczały nerwy i łyż same jakoś tak płynęły. Ci starsi uznali, że są to jednak łyż szczęścia i bez oporów lgnęli do Santy. Dziękujemy zarządowi Razem Utah za kolejną udaną imprezę, z której skorzystało ponad 40 dzieci.

20-go grudnia po polskiej mszy w kościele św. Ambrożego w Salt Lake City Razem Utah zaprosiło Polonię na spotkanie typu potluck i koncert



kolęd w wykonaniu członków polonijnej społeczności. Była to szczególna msza bo celebrował ją ksiądz Lukasz Misko, w Utah od 6 miesięcy a w ten dzień zastępował księdza Andrzeja, który pierwszy raz od 27 lat poleciał do Polski na święta. Koncert kolęd ułożyła

i prowadziła z wdziękiem Monika Wilcox. Pianistą był Piotrek Runge, na klarnecie zagrał jego syn Junior a na skrzypcach Marysia Zola. Mieliśmy trio męskie: Krzysztof Barchański, Bogdan Kochanowski i Janek Skorut, duet: Paweł Rapacki i Tomasz Zola oraz chór

żeński: Anna i Ewa Biskup, Agata i Marysia McGill, Tosia Ofiara, Kaya Wilcox, Adela Zola oraz rewelacyjny duet mieszany: Zdzisława Dębska i Krzysztof Barchański.

**Szczęśliwego Nowego Roku!**

### REKLAMA



**Brian Landy, Attorney**  
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation  
**(303) 781-2447**  
[www.landy-law.com](http://www.landy-law.com)

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood

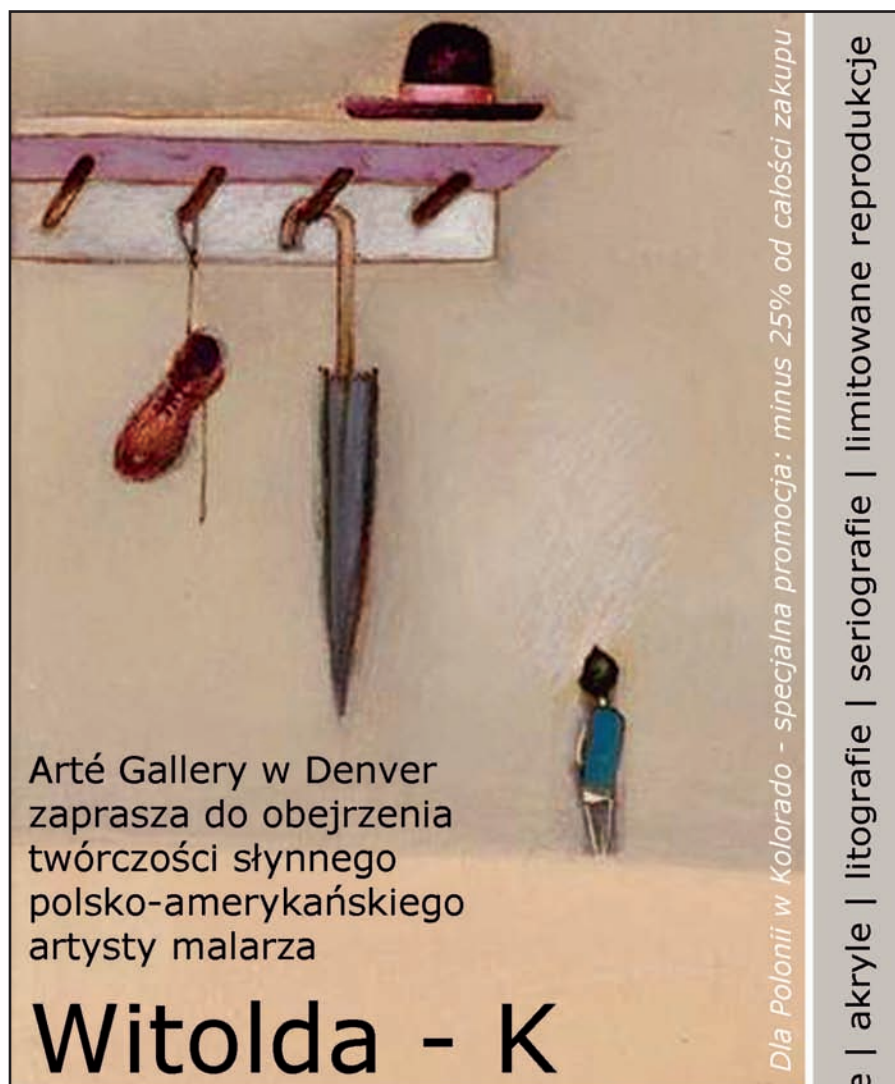


The Law Office  
of  
**Cliff Hypsher**  
3780 S. Broadway,  
Englewood, CO 80113

Call us today  
for a FREE phone consultation

**303-806-5104**  
[www. DUI-advisor.com](http://www. DUI-advisor.com)

SPECIALIZING in  
**DUI LAW**



Arté Gallery w Denver  
zaprasza do obejrzenia  
twórczości słynnego  
polsko-amerykańskiego  
artysty malarza

**Witolda - K**

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,  
Denver, CO 80206

Info: Edite: 303.990.2126  
edite.lejniece@gmail.com

303.393.8734

[www.witoldk.com](http://www.witoldk.com)

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje



## Polska Szkoła w Denver



# Czwarty miesiąc nauki dobiega końca Wkrótce przywitamy Nowy 2016 Rok

tekst: JADWIGA BROWN, zdjęcia: Małgorzata Makuch Otteson



**6** grudnia do naszej szkoły zawiątał Święty Mikołaj ze słodkimi prezentami dla wszystkich dzieci. Przed-szkolaki ładną piosenką podziękowały Mikołajowi za wizytę. Według tradycji chrześcijańskiej Święty Mikołaj był biskupem Miry. Był on pierwowzorem postaci rozdającej prezenty ubogim. W Polsce zwyczaj odwiedzania domów przez Mikołaja sięga XIX wieku. Święty odwiedzał domy, przepytując dzieci pacierza i pytał rodziców o ich zachowanie. Grzecznym wręczał łakocie a niegrzecznym różgi.

13 i 20 grudnia w kafeterii szkolnej odbył się Kiermasz Świąteczny. Można było kupić tradycyjne świąteczne wypieki i przysmaki, ozdoby choinkowe, stroiki, biżuterie i książki.

Również 13 grudnia społeczność Polonijna zebrała się w Klubie Polskim w Denver na tradycyjnym Oplątku. Klub przygotował świąteczny obiad i Jasełka w wykonaniu dzieci, harcerzy, dorosłych przedstawicieli organizacji polonijnych, chóru parafialnego oraz księdza proboszcza Sławka Murawki. Polską Szkołę reprezentowała pani Magdalena Beaver, wychowawczyni klasy VI w roli narratora i dyrektor szkoły, pan Stanisław Gadzina w roli jednego z trzech króli i kilkoro dzieci z naszej szkoły. Dzieląc się opłatkiem, śpiewając tradycyjne polskie kolędy mogliśmy się czuć jak jedna polonijna rodzina.

W Polsce pierwsze Jasełka były wystawiane już w XV wieku. W okresie zaborów, kiedy w szkołach nie wolno było uczyć polskiej historii, jasełkowe przedstawienia przybliżały nie tylko historię narodzenia Jezusa ale także dzieje Polski. Teksty jasełkowe pisali znani polscy pisarze, np. Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Maria Konopnicka, Lucjan Rydel. Zwyczaj łamania cieniokiego opłatka z mąki pszennej i wody pojawił się w Polsce pod koniec XVIII



wieku. Szczególnego znaczenia nabierał w niektórych okresach historycznych, np. podczas zaborów. Oplątek wigilijny jest symbolem pojednania i przebaczenia, znakiem przyjaźni i miłości.

Grudzień był pracowitym miesiącem dla uczniów i nauczycieli. Uczniowie pisząc testy sprawdzili swoją wiedzę z historii i języka polskiego. Nauczyciele przygotowując i poprawiając testy ocenili poziom wiedzy dzieci i młodzieży. Rodzice mieli okazję spotkać się z nauczycielami, rozmawiać o postępach w nauce swoich dzieci, jak również podzielić się uwagami na temat programu nauczania i oczekiwaniami dotyczącymi prac domowych. Pan Dyrektor podczas spotkania z rodzicami podsumował wyniki pracy dzieci i nauczycieli.

- 10 styczeń 2016 wracamy po feriiach świątecznych do szkoły.
- 23 stycznia Rodzinna Zabawa Karnawałowa (w Klubie Polskim). Więcej informacji będzie podane na stronie internetowej ([www.swiety-jozef.org](http://www.swiety-jozef.org)) i na ulotkach.

Niech nadchodzący Nowy Rok będzie początkiem większego zapалу w nauce dla dzieci, z błogosławieństwem Bożym dla całej Polonii w Denver - Grono Nauczycielskie wraz z Dyrektorem Szkoły

REKLAMA

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI, REPM  
Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



**Nie czekaj!**  
Teraz jest najlepszy czas na KUPNO, SPRZEDAŻ lub WYNAJEM Twoich nieruchomości! Służę radą i ponad dziesięcioletnim doświadczeniem.



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA



### **Ekonomia 2016 - ku przestrodze**

Tym razem chciałbym nieco ostudzić nasze szampańskie samopoczucie i przygotować czytelników na gorsze czasy. O tym, że takowe przyjdą nikt nie ma wątpliwości, kwestią sporną może być tylko czas kiedy to nastąpi. Życząc nam wszystkim aby ekonomiczna zawierucha przyszła do nas jak najpóźniej, a już na pewno nie w 2016 roku. Wprawdzie dzisiejsza sytuacja niczego złego nie zapowiada, ale czy nie jest tak zawsze? Od dwóch lat mamy do czynienia z systematycznym wzrostem gospodarczym kraju, który napędza pozytywne nastroje wśród jego mieszkańców. Nowe miejsca pracy, niska stopa procentowa kredytu, rozwój sektora budowlanego to tylko niektóre z pozytywnych trendów dzisiejszej amerykańskiej gospodarki. Kiedy jednak wkomponujemy ją w ramy globalnego, jakże burzliwego obrazu i przyjrzymy się nieco bliżej jej zawitym mikro mechanizmom to możemy gołym okiem dostrzec rysy, które z czasem przerodzą się w bardzo poważne pęknięcia prowadzące do kolejnej ekonomicznej zapaści. Ale może po kolei...

**1. Nasz rząd jest bankrutem.** Od wielu lat nie potrafi zrównoważyć budżetu kraju. Pomyślmy co dzieje się z rodziną, która przez dziesiątki lat co roku wydaję więcej niż zarabia. Dopóki ma od kogo

pożyczać to jakoś tam jeszcze trwa, jednak gdy wierzyciele odchodzą następuje traumatyczny chaos (bankructwo), reorganizacja, a następnie racjonalny zwrot. Taką reorganizacją zbankrutowanego dawno już systemu może być na przykład wymiana "papierowego dolara" na walutę

mająca pokrycie w złocie. Niewątpliwym racjonalizmem tego pomysłu da kres chorobliwej praktyce nielimitowanego drukowania (zadłużania) i wydawania pieniędzy przez naszych kochanych polityków. Cena złota osiągnie szczyty.

**2. Amerykańska korporacja demoralizuje.** Mówiąc prostym językiem w dużych firmach - liczy się głównie zysk, maksymalizacja pieniędzy, które wielcy mogą zarobić. Najwyższą jakością produktu, entuzjazm i pasja jego twórcy oraz wyższe (niż tylko zysk) przesłanie odeszło do lamusa i jest już po prostu niemodne. Generalnie, dzięki właśnie takiemu podejściu zarządców korporacji, ludzie czują się coraz bardziej wykorzystywani, niedowartościowani i niespełnieni - robią się leniwi, rządni wyższych płac i świadczeń. Ich stałe niezadowolenie prowadzi do minimalnego zaangażowania w pracę, co w rezultacie przekłada się na kiepską jakość wytwarzanego produktu. W dzisiejszym amerykańskim społeczeństwie frustracja materialną rzeczywistością - jej niedobór i ... nadmiar, systematycznie oddala ludzi od Boga.

**3. Trzecim aspektem potencjalnej destrukcji ekonomicznej stabilizacji jest jakże dramatyczna sytuacja geopolityczna świata.** W pamięci jeszcze świeżo tkwią wydarzenia z 11 września 2001 roku, kiedy to terrorystyczne

zamachy położyły w gruzach budynki Nowego Jorku, zabijając tysiące niewinnych ludzi i dając początek jednej z największych ekonomicznej zapaści amerykańskiej gospodarki. Realia dnia dzisiejszego to światowy terror bojowników Państwa Islamskiego. Wielka Brytania, Francja, Tunezja, Kuwejt należą do ostatnio zaatakowanych miejsc przez ISIS. Ewidentnie Ameryka może być ich kolejnym celem, a rozmiar i zakres tego ataku bez wątpienia zdeteminuje naszą najbliższą przyszłość.

Wierząc w najlepsze, stale musimy być przygotowani na najgorsze. Tylko wtedy zadamy kłam przyczepionemu do nas przysłowiu, że "mądry jest Polak po szkodzie". W czasach stabilizacji wzrost gospodarczy postępuje systematycznie i powolnie na przestrzeni wielu lat. Natomiast w przypadku załamania go-spodarczego, destrukcja może nastąpić z prędkością spadającej windy. Dosłownie z dnia na dzień pogrążymy się w chaosie nie mając czasu na dokonanie wymaganej korekty. Aktywa ułożone na giełdzie papierów wartościowych znacząco tracą, a zwłaszcza wtedy kiedy będą musiały być na szybko sprzedane. Aktywa ułożone w nieruchomościach znacząco tracą, w sytuacjach kryzysowych ludzie porzucają kredyty mieszkaniowe i "oddają" domy bankom co automatycznie pomniejsza ich cenę (rok 2008).

W czasach kryzysu gotówka jest królem ponieważ wszystko z reguły tanieje i można wtedy za nią więcej nabyć. No dobrze, ale czy jest coś na czym w kryzysie można zarobić? Takim właśnie "kryzysowym aktywem" jest - złoto, zwane przez analityków finansowych - ubezpieczeniem na ciężkie czasy. Doradcy zalecają mieć 20% swoich oszczędności zainwestowanych w tym cennym kruszcu. Możemy je nabyć kupując sztabyki, monety lub tytuły uczestnictwa funduszy inwestycyjnych. Posiadanie tych "złotych aktywów" jest częścią dywersyfikacji koszyka dóbr kapitałowych, tak gorąco zalecanym wszystkim inwestorom. Domy i akcje są dobre w okresie stabilizacji i ekonomicznych wzrostów, natomiast zbawienną szczepionką na kryzys było, jest i będzie złoto.

Jak bardzo trudno jest zrozumieć tę racjonalność uzmysłowić sobie bijąc się z myślami o zakupie wieceelkiej, sztabki złota. Na którą w końcu się nie zdecydowałem. Bo jak można w tak o-

krutny sposób "zamrażać" ciężko zarobione pieniądze podczas gdy Macy's ma świąteczną wyprzedaż, a Mercedes wypuścił właśnie najnowsze, samoparkujące auto. Całą istotę sprawy zrozumiałem dopiero słuchając moich przyjaciół - wojennych uchodźców z Iraku (muzułmańskich emigrantów). Zahra i Samir do 2005 roku nieszakali w Bagdadzie i byli ludźmi sukcesu. On prowadził 6 klinik dentystycznych natomiast jego żona zarządzała siecią sklepów meblowych. Arabski zwyczaj zaleca małżonkom aby się kochali i bogacili poprzez jak najszybszy zakup własnego domu (domów), samochodu (samochodów) natomiast całą pozostałą finansową nadwyżkę, ku ucieście pani domu z wielką pasją inwestowali w wyroby jubilerskie z 21-karatowego złota. Tak nakazywała ich tradycja i tak też robili. W duchu pomyślałem sobie wtedy o naszym polskim porzekadle, że w życiu liczy się tylko: "skóra, fura i komóra" ale głośno im tego nie mówiłem bo mogli by mnie nie zrozumieć. Czas ich prosperity i normalnego życia w Iraku skończył się wraz z importem do ich kraju "amerykańskiej demokracji" (2003 rok). Wojna totalnie zniszczyła dorobek ich całego życia. Edukacja, biznes, nieruchomości, samochody wszystko to obróciło się w pył wraz z wybuchem bomby. Odłożona gotówka poszła na zapłacenie okupu za porwanego przez arabskich bojówkarzy najmłodszego syna. Po latach horroru jakoś cudem udało im się całą rodziną wyemigrować do Europy, a od trzech lat Zahra, Samir i trójka ich dzieci spokojnie mieszkają w słonecznym Denver, Kolorado. Bez wątplenia szczęśliwemu zbiegowi okoliczności bezustannie pomaga sprzyjająca opatrności boska i ...bogate zasoby jubilerskie z 21 karatowego złota.

Rada jaką dostałem od Samira nastraja i inspiruje do racjonalnego życia, które na końcu dnia zawsze powinno popłacać: "Nie bój się w życiu sytuacji kryzysowych i bądź na nie przygotowany bo na pewno takowe przyjdą. Kryzys jest jak ogień, który wypala bujne lasy i łąki aż do samej ziemi. Kiedy jednak wydają się, że zniszczył już wszystko... wtedy na zgliszczach tego rozległego paleniska dostrzegamy nowo budzące się życie. Młode, delikatnie dostojne, wychodzące z pod ziemi pąki traw i drzew dają nadzieję na jeszcze lepszą, bujną i zieloną - bogatą w doświadczenie przyszłość. Bądź tylko na to gotowy..."



Waldek Tadla  
Managing Broker

**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



**www.TadlaRealty.com**

**Tel: (720) 935-1965**

**Fax: (303) 770-1015**

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI



wszyscy byli zdrowi, uśmiechnięci spełnieni i zawsze gotowi do nowych wyzwań w naszym codziennym życiu. Doceniajmy się nawzajem, kochajmy się i pamiętajmy, że to co się daje, to z czasem się dostaje. Taką samą regułą mam w mojej kuchni. Daję to co serce i umiejętności mi podpowiadają i póki co spotykam się z tym samym.

Może będę upierdliwa ale przypominam o badaniach rocznych.

Zróbmy je by mieć czystą kartę w tym Nowiutkim zupełnie raczkującym jeszcze Roku. Bądźmy pełni wiedzy że jesteśmy zdrowi a jeśli jest coś o co trzeba zadbać zróbmy to od razu. Nie odkładajmy nic, co dotyczy naszego zdrowia bo skutki tego mogą być dramatyczne.

Dziś piszę krótko, ale myślę, że na temat. Żegnam się z Wami jeszcze jednym jakże fajnym polskim przysłowiem: "Jak Nowy Rok jasny i chłodny - cały roczek pogodny i płodny".

Pozdrawiam, życząc smacznego i pełnego wigoru stycznia.

**Kasia Suski: [kasiacol@outlook.com](mailto:kasiacol@outlook.com)**

Ściskam wszystkich naszych Czytelników, pozdrawiam bardzo serdecznie w Nowym 2016 Roku. Mam nadzieję, że Wasz pierwszy krok ku nowej liczbie 2016 był wyjątkowy i niezapomniany. Jestem pewna że gro z Was hucznie spędzało Sylwestra w gronie rodziny i przyjaciół. Ale wiem też, że są tacy którzy ostatnie godziny starego roku spędzali zupełnie samotnie w swoich domach, w pracy czy podróży. Bez względu jak wyglądało Wasze "przejście" ze starego w Nowy Rok mam nadzieję że Nowy 2016 Rok przyniesie zdrowie, radość i szczęście. Jest takie fajne powiedzenie: "Nowy Rok nastaje, każdemu ochoty dodaje". Oby "ta ochota" była przełożona na same fantastyczne rzeczy które staną na naszej drodze. Drodze zawodowej, rodzinnej, zdrowotnej i oby ochota do uśmiechu i radości nigdy nas nie opuszczała.

Dziś nie będę polecać nowych potraw, nie będę zdradzała nowinek bezglutenowych produktów. W tym miesiącu poddam się reelekcjom i temu co zaobserwowałam przez ostatni rok tu i tam.

Często słyszę, że styczeń jest miesiącem przepełnionym wigorem i niespożyta energią. Energią, która napędza nas do różnych działań. Jedni mają postanowienia idące w kierunku swojej sylwetki, drudzy zajmują się swym postępowaniem, charakterem, inni jeszcze szukają prawdziwej miłości o której słyszeli tylko w lekturach

szkolnych. Są też tacy którzy mają postanowienia, że pokochają kulinaria i będą niczym Magda Gessler brylować w swojej kuchni. I gdy słyszę, a zdarza się to coraz częściej - takie głośne marzenia przetaczające się w rzeczywistość czuję że moje hobby i miłość do kuchni oraz jedzenia mają ogromną siłę rażenia. Cudowne a wręcz genialne jest zarażanie tę właśnie kulinarną "chorobą". Działajmy w naszych kuchniach do wyczerpania sił. Nie bójmy się nowych smaków i eksperymentów bo to wszystko z czasem zaowocuje i przeistoczy się w pyszne potrawy, a co za tym idzie radość i uśmiech na twarzach naszych rodzin i przyjaciół.

Chcę podziękować tym wszystkim którzy okazują mi wsparcie w tym co robię pisząc do Was co miesiąc. Dziękuję za Wasze emalie, ciepłe słowa, uśmiechy. To wszystko powoduje, że chcę mi się rozwijać moje skrzydła i nadal przekazywać moją wiedzę i porady kulinarne. Oby moja siła rażenia dosięgała tych którzy tego potrzebują i by dostarczała Wam nowych odkryć w Waszej indywidualnej kuchni.

Moim postanowieniem w tym roku jest chyba brak postanowienia. Myślę, że będę nadal powtarzać sobie jak dotychczas, w naturalny sposób. Wiercić dziury w brzuchu ludzi bezglutenowych by trzymali się diety, by bacznie obserwowali karty dań w miejscach gdzie spożywają posiłki. By w ich kuchni jadło się coraz zdrowiej i coraz naturalniej. A moim życzeniem jest byśmy

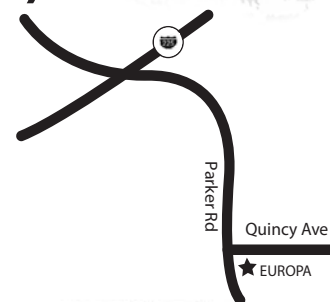
R E K L A M A

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:  
Pon - Sobota: 10.00 - 20.00  
Niedziela: 10.00 - 18.00  
**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...



**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**  
[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)

## Niektórzy lubią poezję



# Nic dwa razy się nie zdarza

HANNA CZERNIK

Nazwano ją Mozartem poezji. Dla kunsztu i zarazem lekkości frazy, dla komunikatywności, która nigdy nie odbywa się kosztem głębi refleksji. Dla bezbłędnego wycucia słowa oddającego złożoność świata, uchwyconego w chwili zdzierającej nagle z niego maskę:

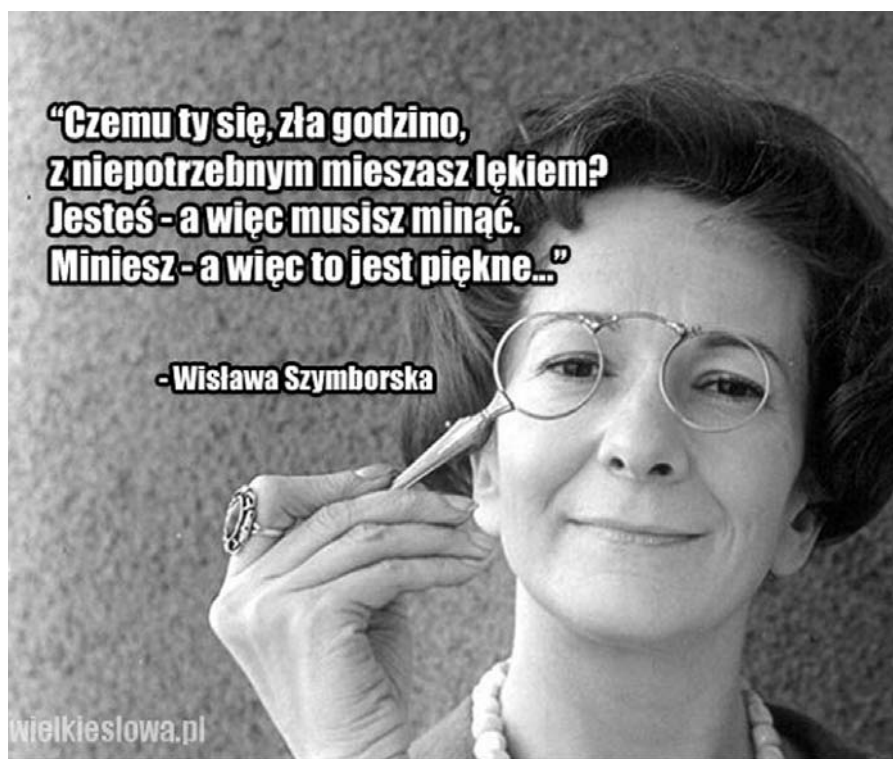
„Obeznani w przestrzeniach  
Od ziemi do gwiazd  
Gubimy się w przestrzeni  
Od ziemi do głowy”  
„Nie do cofnięcia słowa i odruchy,  
nie doliczone gwiazdy,  
charakter jak płaszcz w biegu dopinany -  
oto żałosne skutki tej nagłości...”

Kiedy przyznawano jej Nobla w 1996 roku, Komitet Sztokholmski napisał w uzasadnieniu nagrody: „Za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”. Wyrażając prawdę, zdanie to pozostaje dziwnie suche. Język dyskursywny używa wielu słów, a nie oddaje tego, co język poezji, w którym każde słowo się waży, gdzie nic nigdy nie jest oczywiste i zwyczajne. ‘Żaden kamień i żadna nad nim chmura. Żaden dzień i żadna po nim noc. A nade wszystko niczyje na tym świecie istnienie’.

„Jestem kim jestem.  
Niepojęty przypadek  
jak każdy przypadek./.../  
Mogłam być kimś  
o wiele mniej osobnym./.../  
Drzewem uwięzłym w ziemi,  
do którego zbliża się pożar.  
Żdźbłem tratowanym  
przez bieg niepojętych wydarzeń./.../  
A co, gdybym budziła w ludziach strach,  
albo tylko odrazę,  
albo tylko litość?  
Gdybym się urodziła  
nie w tym, co trzeba, plemieniu  
i zamykały się przede mną drogi?”

Odbierając nagrodę, z właściwym sobie dystansem do samej siebie i skromnością, powiedziała poetka, że najbardziej ze wszystkich ceni sobie dwa proste słowa; ‘nie wiem’. Są to słowa małe, ale mocno uskrzydłone-rozszerzają one życie na obszary, które mieszczą się w nas samych i obszary, w których zawieszona jest nasza nikła Ziemia. Gdyby Izaak Newton nie powiedział sobie ‘nie wiem’, jabłka mogłyby spadać wokół niego jak grad, a on tylko podnosiłby je z ziemi i zjadał z apetytem. Gdyby nasza rodaczka, Maria Skłodowska –Curie nie mówiła sobie ‘nie wiem’, zostałaby pewnie nauczycielką chemii dla pańienek z dobrych domów i na tej- skądinąd- zanczej- profesji opłynęłoby jej życie. Ale powtarzała sobie słowa- ‘nie wiem’- i one właśnie przywiodły ją dwa razy do Sztokholmu.

Wisława Szymborska powtarza sobie słowa – ‘nie wiem’ przez całą swoją



twórczość. Jej wiersze to nie są nigdy kazania ex cathedra, czy wprost głoszone moralitety. Zdziwienie światem i rolą w nim człowieka towarzyszą jej nieustannie.

„Los okazał się dla mnie  
jak dotąd łaskawy.  
Mogła mi nie być dana  
pamięć dobrych chwil.  
Mogła mi być odjęta  
skłonność do porównań.  
Mogłam być sobą - ale bez zdziwienia,  
a to by oznaczało,  
że kimś całkiem innym.”

Jej poezja jest głęboko refleksyjna, stawiająca pytania, ucząca nas myśleć i rozumieć, ale nie sądzić. Ucząca nas jednocześnie dumy z naszej wyjątkowości, jak w wierszu - ciągle ironicznym - ‘Sto pociech’, ale i pokory w obliczu świata, którego nie sposób ‘już znać na wrywki’. Ucząca nas naszej za świat odpowiedzialności. ‘Spójrzcie na siebie z gwiazd’, woła w ‘Monologu dla Kasandry’, ale równocześnie rozumie, że:

„Żyjemy w życiu.  
Podszyci wielkim wiatrem.  
Przesądzeni.  
Od urodzenia w pożegnalnych ciałach.  
Ale jest w nas jakaś wilgotna nadzieja,  
własną migotliwością sycący się płomyk.  
I wiemy, co to takiego jest chwila,  
och bodaj jedna jakakolwiek  
zanim -”

O niej samej jest w tej poezji niewiele. Szymborskiej obcy jest tak częsty u twórców emocjonalny ekshibicjonizm, zafascynowanie własną osobą. Jeśli pojawia się jakieś ‘ja’ liryczne, to najczęściej użyte jest ono w konwencji poetyki negatywnej:

„Nieprzyjazd mój do miasta N.

odbył się punktualnie.  
Zostałeś uprzedzony  
niewystanym listem.”

Czy w trzeciej osobie, jak w ‘Recenzji z nienapisanego wiersza’:

“Tymczasem nasza wieszczka powraca  
na Ziemię,  
planetę, która może “toczy się bez  
świadców,”  
jedyna”science fiction,  
na jaką stać kosmos.”

Rozpacz Pascala (1623-1662, przyp. nasz) wydaje się autorce nie mieć konkurencji na żadnej Andromedzie ani Kasjopei. Wyłączność wyolbrzymia i zobowiązuje. Wylania się problem, jak żyć, etcetera’.

Na pierwszy rzut oka jest to poezja zaskakująco prosta- nie ma tutaj ‘wariackiej’ frazy Gałczyńskiego, czy bogactwa Tuwimowskich rymów. Nie ma baroku Leśmianowskich neologizmów. Ta prostota jest jednak myląca, bo każde ze słów, każda z sytuacji stworzonych przez poetkę, jest bezbłędnie wybrana dla wydobycia sensu, pokazania aspektu życia dotąd przez nas nie zauważonego, albo pokazania go wspaniale, odkrywczo inaczej. Kiedy zmarł towarzysz jej życia, Kornel Filipowicz, zostawiwszy małą, czarną kotkę, Mizię, Szymborska wyraziła swój ból w wierszu, który przeszedł do historii współczesnych, jakże dyskretnych wyrazów rozpaczcy...:

„Umrzeć - tego się nie robi kotu.  
Bo co ma począć kot  
w pustym mieszkaniu./.../

Ktoś tutaj był i był,  
a potem nagle zniknął  
i uporczywie go nie ma./.../  
Niech no on tylko wróci,  
niech no się pokaże.

Już on się dowie,  
że tak z kotem nie można.  
Będzie się szło w jego stronę  
jakby się wcale nie chciało,  
pomalutku,  
na bardzo obrażonych łapach.  
Bez żadnych skoków, pisków na początek.”...

Zafascynowana nauką i filozofią, podejmuje tematy najtrudniejsze, rozważa naszą egzystencję jednostkową i zbiorową bez taryfy ulgowej, bez łatwych malowanek na szkle, bez gotowych rozwiązań i recept. Kto lubi proste odpowiedzi na skomplikowane pytania, nie znajdzie w niej pocieszenia. Kto lubi myśleć, kogo fascynuje ‘zanurzanie się w życiu nie do pojęcia’, ciągle dążenie do poznania rzeczy dotąd nieznanych, ciągle poszukiwanie odpowiedzi na pytanie dlaczego nie wiem, odkryje w niej źródło nieustającej intelektualnej uczy. Jak w ‘Utopii’:

“Wyspa na której wszystko się wyjaśnia.  
Tu można stanąć na gruncie dowodów.  
Nie ma dróg innych oprócz drogi dojścia.  
Krzaki aż uginają się od odpowiedzi. /.../  
Im dalej w las, tym szerzej się otwiera  
Dolina Oczwistości./.../

Mimo powabów wyspa jest bezludna,  
a widoczne po brzegach drobne ślady stóp  
bez wyjątku zwrócone są w kierunku morza.  
Jak gdyby tylko odchodzono stąd  
i bezpowrotnie zanurzano się w topieli.  
W życiu nie do pojęcia”.

To ‘życie nie do pojęcia’, nie przestaje stawiać nam wymagań, konfrontować nas z wyborami niełatwymi. Żyjemy na przełomie wieków XX i XXI, ciągle targanych konfliktami, a przecież już, już w latach dziewięćdziesiątych wydawało się, że

“Miało się kilka nieszczęść  
nie przydarzać już,  
na przykład wojna  
i głód, i tak dalej.”  
Bóg miał nareszcie uwierzyć w człowieka  
dobrego i silnego,  
ale dobry i silny  
to ciągle jeszcze dwóch ludzi.”

W wierszach Szymborskiej nie ma moralizatorstwa, choć jest wyczerpanie na krzywdę. Pytanie- jak żyć, pojawia się nieustannie, choć rzadko wyrażane jest expressis verbis .

„Jak żyć-spytał mnie w liście ktoś,  
kogo ja zamierzałam spytać  
o to samo.”

Poetka każe nam przyjrzeć się samym sobie w lustrze bez nakładania różowych okularów, zobaczyć naszą małość (‘Zobacz, jaka ciągle sprawna, jak się dobrze trzyma w naszym stuleciu nienawiść’), ale też odkryć to, co nas łączy w życiu, w którym ‘nic dwa razy się nie zdarza’:

c.d.

„Uśmiechnięci, wpotobjęci,  
Spróbujemy szukać zgody,  
Choć różnymi się od siebie,  
Jak dwie krople czystej wody”,

wiersz tak dobrze nam znany w przepięknym wokalnym wykonaniu Łucji Prus...

Czasami Szymborska, zawsze daleka od wkładania szat wieszczki, ironicznie uśmiechnięta, pokazuje nam rzeczywistość w Heraklitemskiej rzece czasu, do której nie można wejść dwa razy. W której jak monady Leibniza-filozofa i matematyka, którego zapis równania różniczkowego używany jest dzisiaj częściej niż Newtonowski - przeplatają się byty na pograniczu istnienia i nieistnienia, we współczesnej, prowokującej intelektualnie grze światów:

„Istnieli albo nie istnieli.  
Na wyspie albo nie na wyspie.  
Ocean albo nie ocean  
połknął ich albo nie!../  
Przypuszczalni. Wątpliwi.  
Nie upamiętnieni.  
Nie wyjęci z powietrza,  
z ognia, z wody, z ziemi.  
Ktoś wołał coś.  
Niczego nikt.  
Na tej plus minus Atlantydzie.”

Filozofia, etyka, czas, Kosmos i człowiek w nim, który  
“oczami tylko widzi,  
uszami tylko słyszy,  
rekordem jego mowy jest tryb warunkowy,  
rozumem gani rozum,  
słowem: prawie nikt,  
ale wolność mu w głowie, wszechwiedza i byt”  
Powoli rysuje nam się portret artyst-

ki naszych czasów, by sparafrazować jednocześnie Joyce’a i Lermontowa. Ciągłe jest jednak niepełny, bo trzeba by pędzla geniusza, by oddać wszystkie rysy tej poetki, jakich mało na przeciw ludnej od poetów Ziemi. Może Vermeer van Delft, którego uwielbiała, dałby temu radę? Nie mogła oderwać wzroku od słynnej ‘Mleczarki’, którą tak opisała w jednym ze swoich licznych wierszy



Obraz “Mleczarka” - autor; Jan Vermeer van Delft, właściwie Johannes Vermeer (ur. przed 31 października 1632 w Delft, zm. przed 15 grudnia 1675 tamże) - malarz holenderski.

poświęconych malarstwu:

“Dopóki ta kobieta z Rijksmuseum w namalowanej ciszy i skupieniu mleko z dzbanka do miski dzień po dniu przelewa, nie zasługuje Świat na koniec świata.”

Wiersze Wisławy Szymborskiej to perfekcja słowa, wysoce wyczelowane obrazy, myślowe ‘allegro ma non troppo’, jak nazywa się jeden z jej wierszy. Przetłumaczono je na kilkadziesiąt języków świata. Czytują i cytują je w kilkunastu alfabetych. Za świetne przekłady na język angielski należy się podziękowanie Claire Cavanagh i nieżyjącemu już, bo przedwcześnie zmarłemu, polskiemu poecie i profesorowi Harvardu, Stanisławowi Barańczakowi.

Josif Brodski w swoim komentarzu do literackiej Nagrody Nobla dla Wisławy Szymborskiej, powiedział o poezji polskiej, że przy niej amerykańska wydaje się naiwna, a europejska cyniczna. Poezji jako odpowiedzi na życie, sposobu na życie, pracy nad słowem, myślą i wrażliwością.



Wisława Szymborska

Ur. 2 lipca 1923 na Prowencji, obecnie część Kórnik, zm. 1 lutego 2012 w Krakowie) - polska poetka, eseistka, krytyczka literacka, tłumaczka, felietonistka; członkini oraz założycielka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1989), członkini Polskiej Akademii Umiejętności (1995),

laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1996), odznaczona Orderem Orła Białego (2011).

<< str. 21

## Zapiski...

ADAM LIZAKOWSKI

potwierdziło się i w następnych numerach. Nijaka jakość “artykułów”, przypadkowość ich, brak korekty, itd. wszystko to rzutuje na to, że pismo jest beznadziejne. Mówienie o nim tak przelewanie z pustego w próżne. Krzysiek rozprowadza je pod kościołem po niedzielnych mszach kościelnych, podejrzewam, że z podobnym sukcesem jaki odniosłem rozprowadzając “swoje” pisemko.

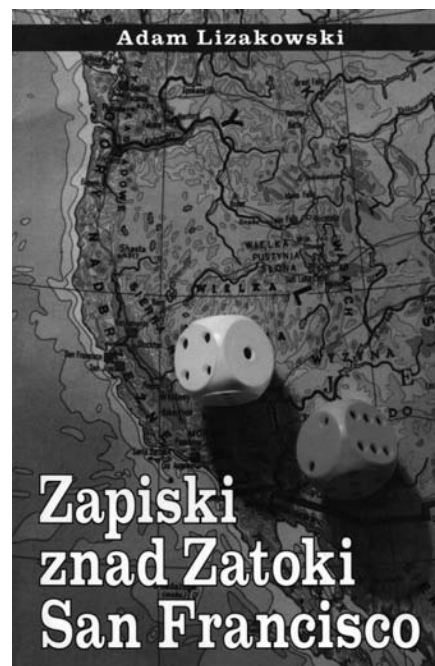
Oczywiście rozmawiałem o swoich spostrzeżeniach z Krzysztofem, ale on jakby wcale się tym nie przejął, tzn. z godził się ze mną, ale z tego prawdopodobnie miało wynikać. Wysłuchał mnie uważnie, nawet podziękował, ale na tym tylko się skończyło. Rozmowy o piśmie pozwoliły mam na lepsze poznanie a w moim przypadku obserwacji Krzysztofa i jego świata. Poznanie tego szaleńca, który odważył się za własne pieniądze wydać miesięcznik społeczno-kulturalny w języku polskim w Kalifornii.

21 września 1985

Częste kilkuminutowe niedzielne po mszy rozmowy z Krzysztofem doprowadziły do tego, że kilka dni temu zdecydowałem się pojechać do niego do domu i zobaczyć jak mieszka, jak żyje, czyli mówiąc inaczej zaprosił mnie do redakcji RAZEM. Wcześniej dowiedziałem się od niego, że już od kilku miesięcy nie mieszka w Polish Community Center u pana Sucheckiego, znalazł sobie dziewczynę, Chinkę u której zamieszkał.

A stało się to tak: Pewnego popołudnia na początku roku zadzwoniła dziewczyna do biura pana Sucheckiego z prośbą o znalezienie jej kogoś, kto mógłby uczyć ją języka polskiego. Krzysztof odebrał telefon, oczywiście on był tym, który pojechał uczyć Chinkę języka polskiego. Dokładnie nie czego ją nauczył, ale po pierwszej lekcji został u swojej uczennicy na noc, po kilkunastu godzinach wprowadził się na stałe. Tak więc śmiało można powiedzieć, że język polski połączył ich jeśli nie na zawsze to na jakiś bliżej nieokreślony czas, a może i na zawsze to kto wie. Zakochali się w sobie od pierwszego spojrzenia na polski alfabet - tak chyba można w tym przypadku powiedzieć. Stąd u Chinki wziął się pomysł na to aby uczyć się polskiego? A no stąd, że jej poprzedni chłopak też był Polakiem, słowem Chinka ma słabość do Polaków, nawet po swoim ostatnim

narzeczonym przyjęła polskie nazwisko Filipek. Jakim sposobem bez ślubu tego jeszcze nie wiem.



Zakochani zamieszkali razem w małym dwu pokojowym mieszkanku na ulicy Arguello przy ulicy Fullton w dość dobrym miejscu San Francisco, tuż przy parku Golden Gate w ładnej dzielnicy. Tam też jest biuro adresowe “Razem”. Mieszkanie mają tak bardzo zagralone, że dosłownie nie ma gdzie nogi

postawić. Oprócz nich mieszka w nim jeszcze jedna Chinka, starsza samotna kobieta. Będąc u nich w ich mieszkaniu nie sposób poczuć zapachu jakichś chińskich ziół, przypraw kuchennych i innych egzotycznych “rzeczy”, których nazw nawet nie znam. Mały stół stojący w kuchni przy ścianie to biurko, na którym powstaje “Razem”. Trudno jest to sobie wyobrazić tym bardziej, że teraz stoi na nim mnóstwo różnych słoików, słoiczków i jeden diabeł wie czego na nim nie ma. Tak więc mój kolega a obecnie dobry znajomy w takich warunkach tworzy pierwszy miesięcznik społeczno-kulturalny w dziejach Polonii kalifornijskiej.

Warto jeszcze może dodać, że “Razem” powstało w wariacki sposób. Pierwszy numer został wydany za pieniądze nauczyciela rysunku technicznego z San Jose, który otworzył kursy przysposobienia zawodowego dla polskich emigrantów. Miała to być ulotka, albo przedsięwzięcie jednorazowe, promująca jego kurs rysunku technicznego, nic więcej. Krzysztof wpadł na pomysł aby za pieniądze na ulotkę wydać gazetę. I tak powstało “Razem”, z nauczycielem - pierwszym sponsorem.

c.d.n.

Różności

# Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



ZHAKOWALI SZEFA SZPIEGÓW

„Wybitny” znawca historii II wojny światowej - John Brenner (tak, z małej litery), który kilka miesięcy temu oskarżył Polskę o kolaborację z faszystowskimi Niemcami padł ofiarą hackera. Konto AOL (pamiętacie America Online z lat 90-tych?) szefa CIA zostało zhakowane (openowane, przejęte) przez nastoletniego „badacza internetu”. Brawo! Ten pan stoi na czele instytucji, która ma nas bronić przed atakami radykalnych islamistów.

TRUMP DYSTANSUJE

Przed nami rok wyborów prezydenckich a USA. Będzie ciekawie a na pewno wesoło i śmiesznie. O ile Demokraci wybierają kandydata spośród trzech pretendentów (Hillary Clinton, Bernie Sanders, Martin O’Neal) - najbardziej nośne nazwisko oczywiście posiada żona byłego prezydenta ale a sondażach w tym momencie idzie łeb w łeb z kongresmenem z Vermont (Sanders). Sytuacja w ekipie Republikanów jest o niebo ciekawsza - na czele wyścigu o nominację plasuje się Donald Trump, który niemal dystansuje dwukrotnie swoich konkurentów. Trump to charyzmatyczny milioner, który odrzuca polityczną poprawność i zbiera popularność tak samo jak to robił Obama 8 lat wstecz. Facet w polityce pojawił się znikąd - w każdym innym aspekcie życia publicznego Trumpa było petno. Jeśli nic nie zmieni się w najbliższym czasie - Donald Trump będzie oficjalnym kandydatem Republikanów, a stać musiałoby się coś naprawdę drastycznego (skandal obyczajowy lub kryminalny), gdyż najbardziej radykalne wypowiedzi Trumpa tylko dodają mu popularność.

POZOSTAŁOŚCI PO SAN BERNARDINO

O ataku małżeństwa muzułmanów na pracowników urzędu miasta San Bernardino w grudniu 2015-go roku napisano sporo, lecz wciąż na wierzchu wyływa coraz więcej detali. Przypomnijmy, że Tashfeen Malik i Rizwan Farook zabuli łącznie 14 osób a dziesiątki ranił. Był to największy atak terrorystyczny na amerykańskiej ziemi od czasu ataków na World Trade

Center w 2001 roku. Jak podaje Denver Post para była powiązana z naukami głoszonymi przez urodzonego w USA muzułmańskiego Imama - Anwara al-Awlakiego. Facet co prawda został unicestwiony (czytaj - zabity) przez amerykański samolot bezzałogowy, ale zdążył sporo namieszać w głowach wielu muzułmanów mieszkających w krajach zachodnich. Al-Awlaki przekazywał swoje „mądrości” mówiąc z naturalnym amerykańskim akcentem, co było bardzo przystępne ludziom z zachodniej Europy jak i USA. Smutne jest to, że para terrorystów nie znajdowała się nawet w odległej okolicy radaru amerykańskich służb specjalnych. To byli typowi spokojni muzułmanie, bogobojni, chodzący do pracy, spędzający czas wśród własnej rodziny i faceta, który całkiem legalnie kupił im broń. Malik and Farook oryginalnie planowali atak na system autostrad w okolicy Los Angeles oraz na wybraną instytucję wyższego szkolnictwa (Community College), lecz porzucili ten plan i po prostu zaatakowali znajomych z pracy. Zastanawiające jest jak śmierć rodziców zostanie przedstawiona dziecku pary, które obecnie ma 6 miesięcy. Myślicie, że rodzina przedstawi rodziców jako terrorystów czy działających w imieniu Allaha bohaterów?

SKANDAL PODCZAS CEREMONII KORONACYJNEJ

20-go grudnia poznaliśmy Miss Universe czyli najpiękniejszą kobietę świata/wszechświata. Kto oglądał ten wie jaki cyrk odstawił prowadzący imprezę - Steve Harvey. Początkowo za najpiękniejszą kobietę globu uznano Miss Kolumbii - Ariadnę Gutierrez, dziewczynie pogratulowano, ukoronowano, podano piękny bukiet kwiatów...a następnie prowadzący ceremonię Steve Harvey oznajmił o fatalnej pomyłce, jednocześnie biorąc całą winę za zaistniałą sytuację na siebie. Okazało się, że tytuł Miss Universe dostała Miss Filipin - Pia Alonzo. Od-koronowano Miss Kolumbii i wszystkie atrybuty Miss Universe przyznano Filipince. Wielka wpadka prowadzącego na oczach całego świata.

FILMY NA ZIMOWE WIECZORY

Siódma część sagi Gwiezdných Wojen - Przebudzenie mocy (Star Wars The Force Awakens) pobiła wszystkie poprzednie rekordy z dnia premiery i z pewnością przez kilka kolejnych tygodni od startu będzie liderować klasyfikacji najpopularniejszych produkcji filmowych. Z pewnością trudno jest nie zauważyć olbrzymiej promocji jaką Disney (firma produkująca Star Wars) wypuściła na kilka miesięcy przed premierą filmu. Gadżety filmowe, zabawki, koszulki... makaron i kawa - to wszystko rzuca się w oczy podczas

# Krzyżówka Życia Kolorado

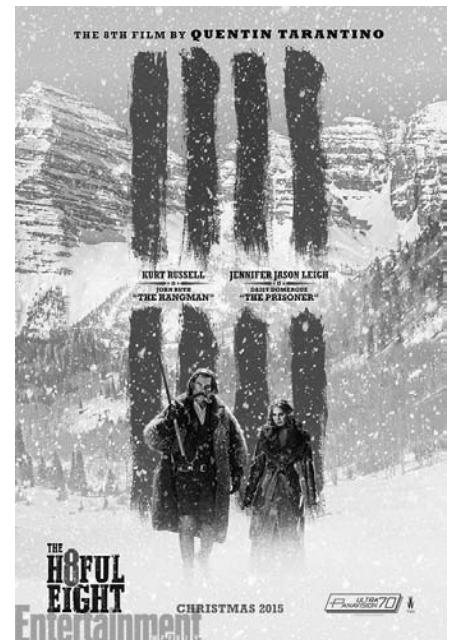
ZABÓJCA BRATA	KIEROWANY PRZEZ MINISTRA	WEZWANIE	GRA W KARTY OTACZANY PRZEZ INDIAN KULTEM		POJAZD PEŁNIĄCY ROLĘ STOŁÓWKI	MAJĄTEK DZIEDZICZONY PO OJCU	UŻYwany BYŁ DO MŁOCENIA ZBOŻA		BAEWAN NA MORZU
				3					PISANY NA KOPERKIE
DEŁGI OKRES CZASU					9	WIEZIENNE M-1	26		5
PIES MYSLIWSKI				18		OPADANIE KRWIWEK CZERWONYCH			13
			12				SIEĆ DO POŁOWU		
SEYNNÉ RAVELA	WAR. WRZĄTEK		19	PLĄCEK SMAŻONY NA TŁUSZCZU			17, 25		RYB DENNYCH
			WAŻNY AKT PRAWNY	PROSZONE PRZYJĘCIE BEZ TAŃCÓW		GRECKI OJCIEC BOGÓW ADAM, POETA	28	23	15
WYBRANY KOLOR W KARTACH	UCZESTNIK KURSU TRUJĄCA BYLIŃKA	1		14			21		HISZPAŃSKA FLOTA WOJENNA
				4	NIEMIECKI KRAJ ZWIĄZKOWY				
ODMIANA KOMEDII				20		SZPALTA	TKANKA DRZEWA	STAROZYTNE LICZYDKO	
W OBUWIU DAMSKIM: PODESZWA POGRUBIONA W MIEJSCU OBCASA					PODMOKŁA GLEBA	DOSTOJNIK ETIOPSKI	8		6, 10
		PRZEŁOŻONY OPACTWA	24	PRZEPISYWAŁ DAWNIEJ KSIĘGI			27	29	
16	11, 22	2				STAROZYTNE PAŃSTWO			
INSTRUMENT STRUNOWY		KREW RANNEJ LUB ZABITEJ GRUBEJ ZWIERZNY, Z WYJĄTKIEM NIEDZWIĘDZIA							7

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



wizyty w przeciętnym sklepie. Pierwszy film z serii Star Wars ukazał się w 1977 roku, kolejne dwa wydano w latach 80-tych a po dekadzie przerwy wydano kolejne trzy. Producentem i reżyserem pierwszych sześciu filmów był George Lucas, który sprzedał prawa do serii korporacji Disney i z wydaniem ostatniego filmu nie miał zbyt wiele do czynienia. Przebudzenie Mocy wyreżyserował JJ Abrams, znany z produkcji serialu Lost (Zaginionieni) oraz dwóch ostatnich filmów z serii Star Trek. Oprócz długo oczekiwanych Gwiezdných Wojen

możemy oglądać w kinie ostatnią produkcję Quentina Tarantino - The Hateful Eight. Film z gatunku spaghetti western. Tarantino to twórca takich produkcji jak Pulp Fiction, Kill Bill oraz Django, zdobywca dwóch Oscarów za najlepszy scenariusz. The Hateful Eight



to film kręcony w Telluride (Colorado), w którym na duży ekran powraca gwiazdor filmów z lat 80-tych - Kurt Russell (Ucieczka z Nowego Jorku, Tango and Cash).

## Filmowe recenzje Piotra

# “Brooklyn”

## Elegance laced in a Veil of Grace

PIOTR GZOWSKI



If there is one element that many modern films seem to lack, it is a sense of elegance. Technology has certainly added to the excitement of cinema. Artistically and visually the new movies are at times breathtaking. Only a handful, however, can be considered elegant.

to America where she created the definition of herself, or to remain in Ireland surrounded by the things she has deeply missed.

As a story this is not a complicated theme, however, by the end of the film, it proves to be very moving experience.

verberate with a loveliness that seems to radiate directly from her heart. Yet, she is only one element that make this film entrancing.

We live in cynical age. Despite all the technological advantages that our 21st century world has to offer, life appears to be cloaked in anger, violence and despair. Optimism is derided. Kindness is often considered a weakness, and callousness has been adopted as a necessary survival mechanism. Too often one hears about parents implementing “tough love” in place of tender guiding affection. It has never been a perfect world, but one can feel that we are steadily losing the grace of gratitude for the simplest things. Therefore, when a film like Brooklyn comes along, so beautifully filmed and performed, it feels like a refreshing baptism. It is a sweet respite from the bad news of the day.

remember, a man who is devoted to his calling and a true shepherd of his flock. But as much as these performances stand out, it hard to ignore the other performances in the film, from Eilis’ landlady (Julie Walters), her roommates (Emily Bett Richards, Nora Jane Noone), Tony’s family (Paulino Nunes, Ellen David, James DiGiacomo, Michael Zegen, Christian de la Cortina) to her Irish family (Jane Brennan, Fiona Glascott) and friends (Eileen O’Higgins, Samantha Munro). These characters are portrayed with a genuine authenticity and warmth that embraces the audience’s heart.

As a director, James Crowley collaborated very closely with the screen writer Nick Hornby to remain true to Colm Toibin’s novel. Filmed in Ennscorthy, Ireland (Toibin’s own hometown) and throughout select locations in Brooklyn, New York, Crowley has created a piece of simple but genuinely charming cinema with a profound effect that last well past the ending credits.

Brooklyn recently played at the Denver Film Festival where it was awarded the People’s Choice Award for the Best Narrative Feature. Saoirse Ronan has recently been nominated for the Golden Globe Award as Best Actress, and if the American Academy of Motion Pictures has any sense it all, it should include this film as a nominee for the Best Picture of the year. Brooklyn is currently running in mainstream theatres across the U.S.A., and receiving well deserved accolades from critics and audiences. It has also spurred the sales of Colm Toibin’s book which has contributed to Eilis Lacey becoming one of the most popular characters in fiction.



An elegant lady once told me that elegance is simplicity veiled in a lace of grace. Elegance is honest, sincere and aware that beauty is internal and uncomplicated. Brooklyn, John Crowley’s adaption of Colm Toibin’s novel, is worthy of that distinction.

The beauty and elegance of this film is rooted in the characters of the story. The strength of that beauty is further reinforced by the superb portrayal of all the personalities involved. Saoirse

Emory Cohen and Domhnall Gleeson who play Eilis’ romantic interests, Tony (in Brooklyn) and Jim (in Ireland) contribute an atypical depiction of men. They are not simply the strong, silent,

Therefore, dear reader, if you feel that you can use a good strong tonic against cynicism, and need to spend a little over

The story takes place in 1952. It is about a young Irish woman, Eilis (pronounced Ay-lish) Lacey who through an arrangement made by her sister with a church in Brooklyn immigrates to America where prospects both socially and economically are better than in Ireland. With a great deal of trepidation, Eilis leaves the comfort and familiarity of her home and embarks for America, uncertain and a bit frightened. Once she arrives in Brooklyn, she suffers homesickness, loneliness and regret. However, with time and with the watchful support of a sympathetic and caring local priest, (portrayed by Jim Broadbent), she finds a decent job at a prestigious department store, and because of her gracious demeanor creates new circle friends and adapts to the new American lifestyle. Eventually, also with the help of the priest she attends evening classes in a college. At a dance sponsored by her church she meets Tony, (Emory Cohen) a young Italian American who becomes devoted to her. When she returns to Ireland for a visit, she is a changed, matured and greatly admired young woman. Through her friend, Nancy, she is introduced to Jim, a young man from a prominent family (Domhnall Gleeson) who falls deeply in love with her. Her dilemma is whether to return



(pronounced Sur-sha) Ronan is enchanting as Eilis. Formerly seen as the lovable pastry girl Agatha in Hotel Budapest, Ronan brings to this role an insight and sensitivity that literally glows on the screen. Ronan, herself is not the common contemporary Hollywood glam pot, but as an actress she has the ability to

brooding types we normally see on the screen, but men who are actually capable of love and earnest devotion. By the end of the story, when Eilis has to decide between the love of one against the other, the audience feels profound sympathy for the loser. Jim Broadbent, as Father Flood creates a priest that most Catholics

an hour and half in a gentler, kinder and lovelier world, Brooklyn may well be the best cinema medicine available on the market.

However, as always, this is only my opinion. See the movie and judge for yourself. Until next time...Piotr



# KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

## Nef-Ra odpowiedzią na problemy zdrowotne

Ten wyjątkowy preparat jest wynikiem długoletnich badań, zarówno biochemicznych jak i bioenergetycznych, nad roślinami. Z pewnością nie jest „przebojem sezonu”, jak wiele pojawiających się i znikających w krótkim czasie z rynku magicznych formuł leczniczych. Będąc na rynku już od wielu lat, Nef-Ra pomogła tysiącom ludzi. Firma ma czterdziestu autoryzowanych dystrybutorów, jesteśmy we wszystkich stanach w USA, w Kanadzie, Australii, w Republice Południowej Afryki, w Szwecji i w Polsce.

Nef-Ra nie usuwa objawów choroby lecz, działając na poziomie komórkowym, zmusza każdą komórkę do właściwego działania. Organizm ludzki ma niesamowity potencjał samouzdrawiania. Wystarczy tylko ludzkim komórkom, najczęściej już mocno osłabionym współczesnymi chorobami i zanieczyszczeniami dostarczyć impuls, by wróciły do normy, ODBUDOWAŁY SIĘ i zaczęły właściwie regulować pracę całego organizmu. Tą właśnie rolę spełnia Nef-Ra. Bioenergetyczny impuls z Nef-Ry przenika do wszystkich komórek ciała człowieka, zwalcza infekcje i stany zapalne. Nef-Ra pozwala ciału odzyskać wewnętrzną równowagę i zdrowie. Radzi sobie ze stanami zapalnymi i rakowymi, wzmacnia organizm i pobudza do zwalczania problemów z tarczycą, cukrzycą, z owrzodzeniem jelit i z hemoroidami. Reguluje ciśnienie i obniża cholesterol, pomaga też w depresji i beśsenności. Stosowana na skórę hamuje reakcje alergiczne, koi ból i swędzenie po ukąszeniu owadów. Przywraca sprawność fizyczną układu ruchowego i co najważniejsze, nie musisz wybierać między Nef-Rą a konwencjonalnym leczeniem. Energia zawarta w preparacie Nef-Ra wzmocni skuteczność lekarstw przepisanych przez lekarza, za to zmniejszy się ich skutki uboczne.

*Problemy zaczęły się 15 lat temu. Utrata przytomności lub stany tuż przed zemdleciem pojawiały się co raz częściej. Szczegółowe badania wykazały, że moje kręgi szyjne uciskają tętnicę szyjną, powodując jej przewężenie i blokując w dużej mierze dopływ krwi do mózgu. Efektem było niedotlenienie mózgu i stąd te omdlenia. Poza tym, średnio 7-8 razy dziennie, robiło mi się ciemno przed oczami, a po chwili obraz wracał. Balam się prowadzić samochód, nie wiedząc kiedy mogę stracić obraz i na jak długo. Dwa razy miałam niedokrwienny udar mózgu pomimo, że brałam leki na rozrzedzenie krwi. Dla mnie Nef-Ra to złoty środek. Po trzech miesiącach brania jej mogłam całkowicie odstawić Plavix i Aspirynę - leki na rozrzedzenie krwi. To było zbawienne, gdyż szczególnie Aspiryna przyjmowana w dawkach 200mg dziennie powodowała zgagę i problemy z żołądkiem. Już od dwóch lat codziennie biorę Nef-Rę. Przekonałam się, że dawka dwa razy dziennie po ćwierć nakrętki jest dla mnie wystarczająca. Czuję się dobrze i wolę brać do końca życia Nef-Rę, która przy okazji mnie wzmacnia i oczyszcza organizm, niż lekarstwa, które podtrzymywały mnie przy życiu a jednocześnie sprawiała, że nie chciało się żyć. **Władysława G. Marshfield, WI***

**Naszym postanowieniem noworocznym powinno być zadbanie o własne zdrowie. Wówczas jest szansa, że spełnią się życzenia bliskich osób: ABY TEN NADCHODZĄCY ROK BYŁ LEPSZY OD POPRZEDNIEGO.**

**Tego samego życzy wszystkim czytelnikom cała załoga Nef-Ry z Chicago, a nasi dystrybutorzy dołączają się do życzeń.**



**Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market  
1477 Carr St, Lakewood, CO 80222**

**www.shopnefra.com  
Tel: 773 344 4600**

## **KUZBIEL** INSURANCE BROKERS

**“Jestem kiedy potrzeba”**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

*Daniel Kuzbiel*

**720.351.2066**

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)



2011 Denver Five Star Real Estate Agent in 5280 Magazine

*Pomogę Ci kupić lub sprzedać nieruchomość. Serwis za darmo dla kupujących jak również sprzedających jako "short sale".*

**Małgorzata Obrzut,  
Broker Associate**

[www.margoobrzut.yourkwagent.com](http://www.margoobrzut.yourkwagent.com)  
email:margoobrzut@kw.com

**11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234  
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802**



**SOUTHEAST DENVER  
Dental  
ASSOCIATES**

**Lekarz Dentysta  
Małgorzata Korosciel**

Oferuje opiekę stomatologiczną dla dorosłych i dzieci.  
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

**303-757-7175**

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222

[www.southeastdenverdental.com](http://www.southeastdenverdental.com)

